

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 187

B

SOBOTA, 7 SIERPNIA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Rząd ZSRR proponuje rządowi Francji, Anglii i USA zwołać w sierpniu lub wrześniu Konferencję Czterech celem kontynuowania dyskusji nad problemem niemieckim

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi:

4 sierpnia ambasador Związku Radzieckiego we Francji S. A. Winogradow odwiedził premiera i ministra spraw zagranicznych Francji pana Mendes-France'a i z polecenia rządu radzieckiego złożył następujące oświadczenie:

„Konferencja genewska dowiodła, że rokowania między zainteresowanymi mocarstwami, dotyczące nie rozwiązywania problemów międzynarodowych, mogą doprowadzić do pozytywnych wyników sprzyjających złagodzeniu napięcia w stosunkach międzynarodowych i utrwaleniu pokoju.

W związku z tym rząd radziecki zaproponował — jak wiadomo — rządowi Francji, Anglii i USA zwołanie w ciągu najbliższych miesięcy konferencji wszystkich państw europejskich, które zechcą wziąć w niej udział, jak również USA i przedstawiciela Chińskiej Republiki Ludowej jako obserwatora — dla rozpatrzenia sprawy stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Nie ulega wątpliwości, że konferencja taka miałaby wielkie znaczenie dla złagodzenia napięcia między-

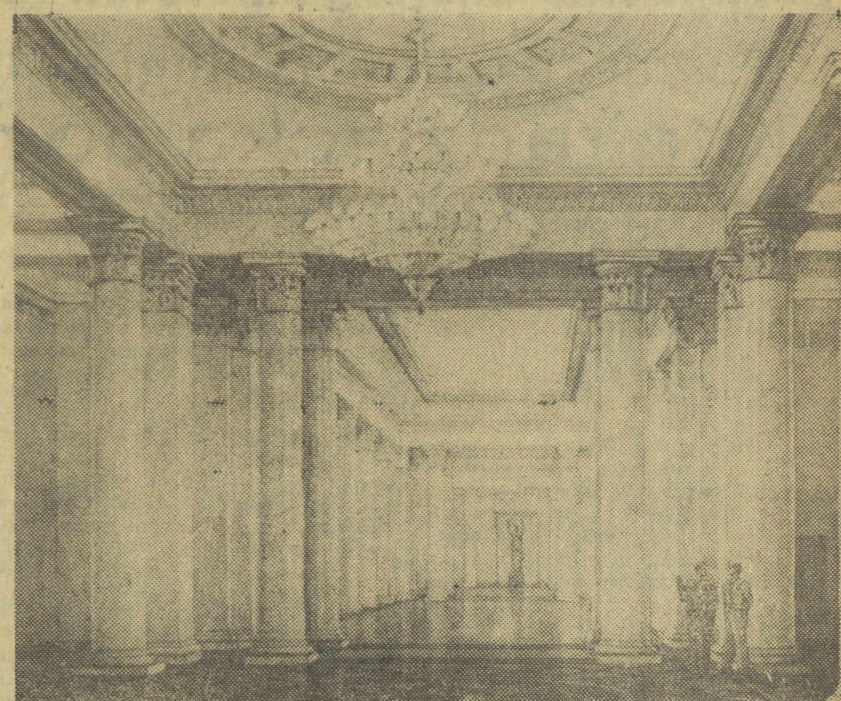
dowego i dalszego rozwoju współpracy międzynarodowej. Jednocześnie rząd radziecki, uwzględniając doniosłość wspomnianej konferencji, uważałby za rzecz pożyteczną, by rządy Francji, Anglii, USA i ZSRR omówiły wspólnie w trybie wstępnym kwestię zwołania takiej konferencji i sprawę podjęcia kroków mogących przyczynić się do jej powodzenia.

W tym celu rząd radziecki proponuje, by w sierpniu lub wrześniu br. odbyć konferencję ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, USA i ZSRR, biorąc przy tym pod uwagę kontynuowanie dyskusji nad problemem niemieckim.

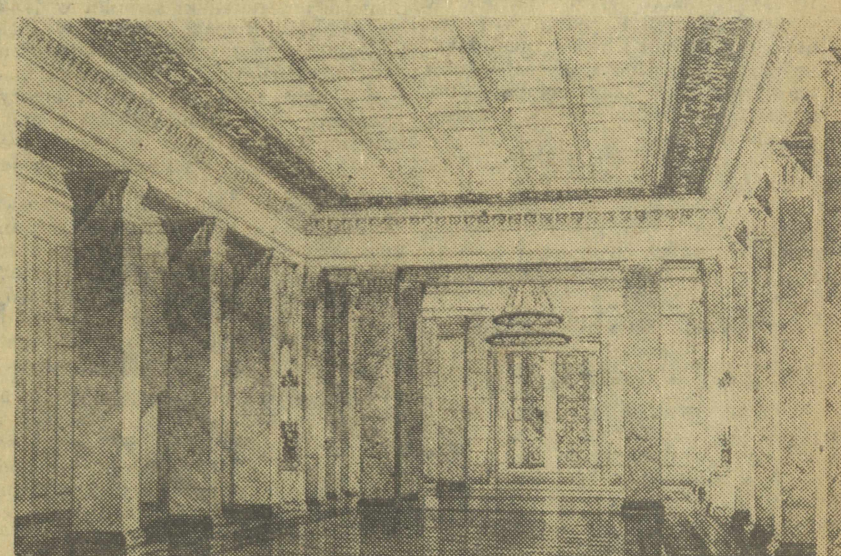
Rząd radziecki uwzględni również okoliczność, że w zasadniczych sprawach związanych z problemem niemieckim, a mianowicie w sprawie przywrócenia jednoci Niemiec i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, nie udało się dotychczas osiągnąć porozumienia, ponieważ nie stworzono jeszcze widocznie wszystkich niezbędnych warunków. W tej sytuacji należałoby, zdaniem rządu radzieckiego, podjąć nowe wysiłki, aby porozumieć się w pierwszej kolejności co do niektórych poszczególnych zagadnień związanych z problemem niemieckim, które już obecnie uregulować można w sposób możliwy do przyjęcia przez strony zainteresowane.

Analogiczne oświadczenia skierował rząd ZSRR do rządów Wielkiej Brytanii i USA.

Dla Polskiej Akademii Nauk



Widok perspektywiczny sali wystawowej na IV piętrze części wysokościowej Pałacu Kultury i Nauki.



Jedna z sal reprezentacyjnych na II piętrze części wysokościowej Pałacu Kultury i Nauki.

Pierwsza surowka z hut im. Lenina dla fabryk maszyn rolniczych

Do Lublina nadeszły pierwsze transporty surowki z hut im. Lenina, przeznaczone na produkcję maszyn rolniczych. Wagony wiozące surowkę hutnicy ozdobił czerwonymi transparentami z napisami: „Pierwsza surowka z hut im. Lenina dla Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych”.

Siłowny transport surowki załoga LFMR powitała z radością. Otrzymała surowka umożliwiła uzyskanie lepszych wyników w produkcji.

„Surowka z hut im. Lenina jest wysokiej jakości — mówi dyr. Zajackowski. — Pozwoli nam to podnieść jakość odlewów, zmniejszyć ilość braków, obniżyć koszty produkcji, a tym samym dać rolnikom lepsze i tańsze maszyny”.

W pierwszym dniu produkcji z nowej surowki wykonano ponad 11 ton odlewów różnych elementów do kieratów, młocarni oraz innych maszyn rolniczych.

3 wagony z ceną przesyłką z Nowej Huty przybyły również do Poznańskiej Fabryki Maszyn Żelaznych w Starołęce.

Polsko-chińska wymiana naukowo-techniczna

5 bm. wyjechała do Pekinu, po 6 tygodniowym pobycie w Polsce, chińska delegacja rządowa do spraw współpracy naukowo-technicznej z wicepremierem Wang Shou-tao na czele.

W wyniku rozmów przeprowadzonych w czasie pobytu delegacji została podpisana protokół o współpracy naukowo-technicznej między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Chińską Republiką Ludową. Na podstawie protokołu strona polska przekazała dokumentację techniczną i udostępniła praktykę specjalistom chińskim w Polsce w szeregu dziedzin przemysłu i w rolnictwie oraz wykona projekty niektórych zakładów przemysłowych.

Strona chińska przekazała również dokumentację techniczną i udostępniła praktykę polskim specjalistom w swoim przemyśle i rolnictwie.

Koszenie żyta zakończone w siedmiu województwach

W ciągu ostatnich trzech dni w całym kraju utrzymywała się słoneczna pogoda, dzięki której rolnicy poważnie wzmożli pracę przy sprzęcie zboża. W woj.: warszawskim, łódzkim, kieleckim, lubelskim, białostockim, rzeszowskim i opolskim zakończono całkowicie koszenie żyta. W woj. poznańskim i bydgoskim koszenie żyta zakończyły spółdzielnie produkcyjne, a w PGR i u chłopów gospodarujących indywidualnie pozostało go do sprzętu niewiele.

Na ukończeniu są zbiory żyta we wszystkich pozostałych województwach, oprócz woj. koszalińskiego i gdańskiego, w których rolnicy mają poważne zaległości.

Wykorzystując poprawę warunków atmosferycznych, rolnicy niektórych województw zwieźli poważne ilości zboża z pól. Np. w woj.: łódzkim, warszawskim i poznańskim spółdzielnie produkcyjne i chłopowie gospodarujący indywidualnie kończą już zwożenie żyta. Natomiast w woj. wrocławskim, mimo dogodnych warunków, zwieziono niewielkie ilości zboża.

Dr J. Cort w Warszawie

5 bm. przybył do Warszawy wybitny fizjolog amerykański dr J. Cort z małżonką, lekarką. Uczony, który otrzymał prawo azylu od rządu czeskosłowackiego, bawi w Warszawie przejazdem z Gdyni do Czechosłowacji.

Wicepremier Fam Wan Dong opuścił Pekin

PEKIN (PAP). 4 bm. opuścił Pekin wicepremier Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Wan Dong.

Na dworcu żegnali go przedstawiciele władz chińskich z premierem Czu En-lajem na czele oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego,

Oświadczenie przedstawiciela Polski w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei

KAESONG (PAP). — 4 bm. przedstawiciel Polski w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei gen. L. Krzemien jako kolejny przewodniczący Komisji złożył oświadczenie, które głosi m. in.:

„Przypadł mi jako kolejnemu przewodniczącemu zaszczyt przewodniczyć na dzisiejszym posiedzeniu naszej Komisji w pierwszej rocznicę jej powstania. W dniu wczorajszym minął bowiem rok od rozpoczęcia działalności Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei, którą powołał do życia układ rozejmowy.

Rozejm w Korei był triumfem idei pokoju, idei możliwości rozstrzygnięcia spornych spraw w drodze rokowań na podstawie wzajemnego porozumienia stron. Z olbrzymiego znaczenia zawartego w Korei rozejmu wynika doniosłość zadań i prac naszej Komisji. Naszej Komisji przypadła bowiem rola czynnika współdziałającego w przekształcaniu możliwości pokoju w Korei w pokojową rzeczywistość. Wszyscy członkowie tej Komisji zdają sobie sprawę z powagi jej roli i przy różnych okazjach dawali temu wyraz. Z drugiej strony każdy z nas zdawał sobie sprawę, że misja nasza nie jest łatwa. Wykonanie poruczonej nam zadań wymaga przezwyciężenia różnych trudności, wymaga cierpliwości i wytrwałości.

Nasza Komisja jest pierwszym tego rodzaju organem międzynarodowym i zmuszona była szukać nowych

drog. Należy stwierdzić, że pomimo wielu trudności i różnic zdań udało nam się wspólnie rozstrzygnąć szereg ważnych zagadnień. Nie szczędząc wysiłków dla wykonania naszego zadania wnieśliśmy konstruktywny wkład do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, i tym samym do utrwalenia bezpieczeństwa i pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie. Rozpoczynając drugi rok pracy powinniśmy kontynuować wysiłki dla godnego wykonania naszej zaszczytnej misji — do utrwalenia pokoju w Korei. W ten sposób wnosimy swój wkład w szlachetne dzieło utrwalenia pokoju światowego.”

Dla uczczenia »Dnia Kolejarza« w dniu 12 września b. r.

Usprawnić przewozy jesienno-zimowe, wzmoczyć oszczędność. Apel do kolejarzy w całym kraju

Na krajowej naradzie produkcyjnej kolejarzy, która odbyła się 3 bm. w Warszawie, dokonano oceny osiągnięć i niedomagań w pracy kolei. Równocześnie wyliczono zadania na okres wzmocnienia przewozów jesienno-zimowych, które muszą być wykonane nie tylko zgodnie z planem, ale również jak najbardziej ekonomicznie.

Referat obrazujący dotychczasowe wyniki pracy kolejnictwa wygłosił wiceminister Kolei — Popielas.

Po dyskusji zebrani uchwalili tekst apelu do kolejarzy w całym kraju. Apel głosi m. in.:

Realizując założenia Partii i Rządu przewoźnicy obecnie blisko trzykrotnie więcej towarów i przeszło czterokrotnie więcej pasażerów niż w ostatnich latach przed wojną.

Partia i Rząd wysoko oceniają ofiarną pracę kolejarzy i jej znaczenie dla całej gospodarki narodowej. Wyrazem stałej troski Partii i Rządu o poprawę warunków pracy i bytu kolejarzy jest m. in. poprawa systemu płac, wprowadzenie stopni służbowych, bezpłatnego umundurowania, dystynkcji, dodatku za wysługę lat, zaszczytnych odznaczeń i wyróżnień oraz ustanowienie „Dnia Kolejarza”.

Po raz pierwszy w Polsce Ludowej obchodziliśmy „Dzień Kolejarza” 12 września br. W dniu tym masy kolejarzkie na akademiach, festynach, zabawach i imprezach sportowych dały wyraz radości i dumy z osiągniętych wyników produkcyjnych, zdobywczo socjalno-bytowych i kulturalnych, a zarazem gotowości do wykonania nowych i trudnych zadań przewozowych.

Wcielając w życie wytyczne II Zjazdu naszej Partii, walcząc będziemy o dalsze usprawnienie pracy kolejnic-

two, o zmniejszenie kosztów własnych, o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących.

Od nas w dużej mierze zależy, czy pracująca wieś otrzyma na czas nawozy sztuczne, ziarno siewne i niezbędny sprzęt do kampanii siewów jesienno-zimowych, czy miasta i ośrodki przemysłowe będą zaopatrzone w surowce, produkty przemysłowe, w żywność i opał na zimą.

Dlatego, pragnąc godnie uczcić „Dzień Kolejarza”, produkujący kolejarze, zebrani w dniu 3 sierpnia br. w Warszawie na krajowej naradzie, wyrażają wszystkim pracownikom resortu kolei do walki o podniesienie wydajności pracy, do walki o ekonomiczną pracę kolei, do masowego udziału w socjalistycznym współzawodnictwie.

Przed nami stoi zadanie wykonania sprawnie przewozów jesienno-zimowych. W drugim półroczu musimy przewieźć zwiększoną o 6,5 proc. w stosunku do tego samego okresu ub. roku masę towarową przy jednoczesnym zmniejszeniu kosztów własnych o 3,1 proc. Wykonamy to zadanie, jeżeli wzorując się na bogatych doświadczeniach kolejarzy radzieckich i

produkcyjnych kolejarzy polskich — zaostrzymy walkę o pełne wykonanie planu przewozowego, o utrzymanie regularności biegu pociągów towarowych i osobowych, o przyspieszenie obrotu parowozów i wagonów, o bezpieczeństwo ruchu, jeżeli podniesimy wydajność i jakość pracy, umocnimy socjalistyczną dyscyplinę pracy.

KOLEJARZE!

Kierując się wskazaniem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i naszego Rządu Ludowego, będziemy też wszystkie zadania wcielać w życie, rozwijając szeroko współzawodnictwo pracy i podejmując masowo zobowiązania.

Będziemy zespalać masy kolejarzkie w czynne produkcyjne dla uczczenia „Dnia Kolejarza”, aby tegoroczne zwiększone przewozy nie doznały żadnych zakłóceń i zahamowań, aby praca kolei odbywała się sprawnie również w warunkach zimowych.



Odlów żelazny rzeźby N. Liberecha „Niedźwiedź” z fabryki Kaslińskiej na Uralu.

CZYTAJ ARTYKUŁ NA STR. 2.

W 9 rocznicę Hiroszimy Pismo Światowej Rady Pokoju

WIEDEN (PAP). Sekretariat Światowej Rady Pokoju wysłał do Japońskiego Komitetu Obrony Pokoju następujące pismo:

W związku z dziewiątą rocznicą tragedii hiroszimskiej, obchodzoną we wszystkich krajach świata, Sekretariat Światowej Rady Pokoju wyraża swe najgłębsze współczucie narodowi japońskiemu, który pierwszy padł ofiarą bomby atomowej. Słowo „Hiroszima” pozostanie na zawsze symbolem okropnej wojny atomowej zagrażającej całemu światu.

Bomby wodorowe, które niedawno wybuchły na atolu Bikini, poczyniły nowe ofiary spośród narodu japońskiego. Ofiary te są poważnym ostrzeżeniem dla mężczyzn i kobiet całego świata. We wszystkich zakątkach kuli ziemskiej narody walczą o bezwzględny zakaz broni atomowej i wodorowej oraz wszystkich innych rodzajów broni masowej zagłady. W tej szlachetnej walce naród japoński zajmuje cenne miejsce.

Prowadzona obecnie przez naród japoński i popierana przez wszystkie warstwy ludności kampania na rzecz zakazu broni atomowej i wodorowej doprowadziła już do znacznych sukcesów. W krótkim okresie czasu zebrano 5 milionów podpisów.

Sekretariat Światowej Rady Pokoju przesyła najserdeczniejsze życzenia Japońskiemu Komitetowi Obrony Pokoju i całemu narodowi japońskiemu, który kroczy ku nowym sukcesom w walce o pokój.

3 złote medale w Budapeszcie

ZIMOCZ mistrzem szpady. W skoku w dal: DUNSKA 6,12 m. — druga KUSION 6 m.

SIATKARZE wygrali z ZSRR 3:1.

W skoku o tyczce: ADAMCZYK drugi, — WĄŻNY trzeci, JANISZEWSKI piąty.

W biegu 100 m: KISZKA, STAWCZYK i LERCZA-KÓWNA w finałach.

Szczegóły na str. 2

»Opowiadamy się za propozycjami radzieckimi w sprawie zbiorowego bezpieczeństwa w Europie«

Podajemy dalsze wypowiedzi w sprawie żywności interesującej cały naród polski — sprawie radzieckich propozycji dotyczących systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie.

Prof. Stefan Żółkiewski — sekretarz naukowy PAN

Problem trwałego i sprawiedliwego zabezpieczenia pokoju w istotny sposób interesuje naukę polską.

Uczni nasi, którzy przeżyli straszliwe doświadczenia ostatniej wojny i okupacji faszystowskiej, dobrze zdają sobie sprawę z rozmiarów strat naukowych powodowanych przez katalizm wojenny. Z 603 pracowników naukowych, które Polska posiadała przed wojną tylko trzy zostały niezniszczone; całkowite zagłady uległo 357 pracowników. Zakłady naukowe Warszawy straciły 76 proc. swoich zbiorów bibliotecznych. Jeden Uniwersytet Warszawski stracił 162 pracowników naukowych.

W ciągu dziesięciu lat wyteżonej pracy stworzyliśmy nowe formy organizacyjne naszej nauki, nasycając ją nowatorskimi treściami. Obserwujemy dziś stonowity rozwój nauki w służbie narodu i socjalizmu.

Przed 1939 r. mieliśmy 11 instytutów naukowo-badawczych. Dziś instytutowi badawczych podległych przemysłowi, rolnictwu, służbie zdrowia mamy ponad 80. Od dwu lat zaledwie istniejąca Polska Akademia Nauk ma dziś już 54 placówki badawcze. Nasze nowe publikacje matematyczne w ciągu jednego roku 1953 ilościowo dorównały produkcji dwudziestu lat międzywojennych w zakresie tej specjalności. Są to rezultaty patriotycznego, ofiarnego wysiłku nie tylko samych uczonych, ale i polskiego górnik, hutnika i rolnika, którzy wypracowują środki materialne na rozwój warsztatów pokojowej, twórczej pracy naukowej.

Uczni polscy dobrze rozumieją, iż brak systemu zbiorowego bezpieczeństwa, agresywna, antyradziecka polityka monopolistów doprowadziły do

Janina Broniewska — pisarka

W pierwszy poranek sierpniowy przetrzało się wreszcie niebo po długich dniach lipcowych deszczów. W pełnym słońcu stanął warszawski Muranów, wzniesiony na zielonej skarpie, która powstała z gruzów i rozwalin całej dzielnicy. Skarpa, zarosła dziś soczystą trawą, dżwiga na sobie ogromne bloki mieszkalne. W oknach kwiaty, firanki, raz po raz wyjrzy ktoś na ulicę, po której pędzi warszawski tramwaj, nawet niezatłoczony w ten niedzielnny poranek.

I nagle, jak rana w żywym ciele, tuż przy ulicznym chodniku sterczy ziom muru. Spód opadłego miejsca — w okragłych otworach, wywierconych przez kule, czerwienieje cegła. Tablica pamiątkowa i pęki świeżych kwiatów. Tak, — właśnie tu przed dziesięć laty rozstrzelali bezbronną młodzież mieszkającą w hitlerowskiej okupacji, Ci sami, którzy

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Bezprawne akcje samolotów wojskowych USA naruszają wolność żegluga na otwartym morzu Nota radziecka do rządu USA

MOSKWA (PAP). Prasa radziecka ogłosiła notę, wystosowaną 3 bm. przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR do ambasady USA w Moskwie.

Tekst noty jest następujący:

Rząd ZSRR uważa za konieczne oświadczyć rządowi Stanów Zjednoczonych, co następuje:

W związku z bezprawnym zatrzymaniem przez okręt wojenny radzieckiego tankowca „Tuapse” w pobliżu wyspy Taiwan, na wodach znajdujących się pod kontrolą amerykańskiej marynarki wojennej, nie można nie zwrócić uwagi na fakt, że amerykańskie samoloty wojskowe od dłuższego już czasu dokonują lotów nad radzieckimi statkami handlowymi, pływającymi na otwartym morzu w pobliżu wyspy Taiwan. Zbliżając się na niebezpieczną odległość do statków radzieckich, samoloty te dokonują nad statkami lotów koszących, a niekiedy krążą nad nimi w ciągu godziny.

Tęgo rodzaju prowokacyjne loty amerykańskich samolotów wojskowych stanowią wyraźne naruszenie wolności żegluga handlowej na otwartym morzu i świadczą o całkowitym lekceważeniu przez władze wojskowe USA powszechnie obowiązujących norm prawa międzynarodowego.

Jednocześnie nie ulega żadnej wątpliwości, że tego rodzaju loty amerykańskich samolotów wojskowych są podejmowane dla zasygnalizowania obecności radzieckich statków handlowych i w celu ich zaatakowania przez

okręty wojenne. Świadczą o tym szczególnie okoliczności, w jakich zagrożony został tankowiec radziecki „Tuapse” w pobliżu wyspy Taiwan w dniu 23 czerwca br.

Jako przykłady takich systematycznych, bezprawnych akcji amerykańskich samolotów wojskowych, utrudniających żegluga radzieckich statków handlowych na otwartym morzu, można przytoczyć następujące wypadki, które miały ostatnio miejsce w rejonie wyspy Taiwan:

1. 11 czerwca br. o godz. 13 min. 30 w południowej części Morza Chińskiego w punkcie oznaczonym 14°27' północnej szerokości i 115°27' wschodniej długości oraz o godz. 15 min. 5 w punkcie oznaczonym 14°40' szerokości północnej i 115°33' wschodniej długości amerykański samolot wojskowy dokonał dwóch okrążeń w locie koszącym nad statkiem radzieckim „Michał Kutuzow”. 12 czerwca nad tym samym statkiem samolot amerykański dokonał kilku okrążeń w punkcie oznaczonym 16°29' północnej szerokości i 117°29' wschodniej długości.

2. 14 czerwca br. na południowy wschód od wyspy Taiwan w punkcie oznaczonym 21°16' szerokości północnej i 121°44' długości wschodniej dwa amerykańskie samoloty wojskowe krążyły w ciągu godziny na wysokości 60–400 metrów nad statkiem radzieckim „Michał Kutuzow”.

3. 16 czerwca br. o godz. 15 min. 57 na wschód od wyspy Taiwan w punkcie oznaczonym 25°00' szerokości północnej i 123°49' długości wschodniej samolot amerykański krążył na wysokości 30 metrów nad statkiem radzieckim „Kemerowo”.

4. 23 czerwca o godz. 10 w południowej części Morza Chińskiego w punkcie oznaczonym 8°00' szerokości północnej i 109°14' długości wschodniej samolot amerykański dokonał na nieznaczącej wysokości kilku okrążeń nad tankowcem radzieckim „Leningrad”. 24 czerwca o godz. 11 min. 30 samolot amerykański dokonał na wysokości 60 m siedmiu okrążeń nad tym samym statkiem w punkcie oznaczonym 11°53' szerokości północnej i 112°58' długości wschodniej.

24 czerwca o godz. 5 min. 30 w pobliżu wyspy Taiwan w punkcie oznaczonym 24°30' północnej szerokości i 127°00' długości wschodniej oraz o godz. 10 min. 50 w punkcie oznaczonym 24°48' północnej szerokości i 127°00' długości wschodniej samolot amerykański dokonał kilku okrążeń w locie koszącym nad tankowcem radzieckim „Apszeron”.

Również w innych rejonach mórz Dalekiego Wschodu i Oceanu Spokojnego amerykańskie samoloty wojskowe dokonują lotów nad radzieckimi statkami handlowymi.

Zwracając uwagę rządu Stanów Zjednoczonych na niedopuszczalność tego rodzaju bezprawnych akcji amerykańskich samolotów wojskowych w stosunku do radzieckich statków handlowych żeglujących na otwartym morzu — w szczególności w pobliżu wyspy Taiwan, rząd radziecki oczekuje, że rząd Stanów Zjednoczonych podejmie niezbędne kroki w celu położenia kresu naruszaniu przez amerykańskie samoloty wojskowe wolności żegluga handlowej na otwartym morzu.

»Domagamy się ukarania winnych pogwałcenia praw polskiej bandery»

Masówki w portach Gdyni i Szczecina po napaści policji brytyjskiej na statek »Jarosław Dąbrowski«

W związku z bezprawnym, nie mającym precedensu w żegludze światowej, aktem gwałtu — brutalnym wtargnięciem na statek Polskiej Marynarki Handlowej „Jarosław Dąbrowski” policji brytyjskiej, która przemocą zdjęła z parowca poszukiwanego przez władze polskie pospolitego przestępcę Antoniego Klimowicza — odbyły się masowe zebrania portowców i stoczniowców Gdyni i Szczecina.

Uczestnicy masowego zebrania — robotnicy Portu Gdynińskiego jednomyślnie uchwalili rezolucję, stwierdzającą m. in.:

„Ściągnięcie siłą przy pomocy policji brytyjskiej — Klimowicza, który jako „ślepy” pasażer i jako obywatel polski podlega polskiemu prawu — jest jeszcze jednym pogwałceniem prawa międzynarodowego. Jest to tym bardziej obraźliwe, że w tym samym czasie władze W. Brytanii nie udzieliły azylu naukowcom amerykańskimemu dr Cortowi.

Założa Portu Gdynińskiego kategorycznie domaga się ukarania winnych oraz wydania Klimowicza władzom polskim.”

Stocznicy Szczecina w rezolucji protestacyjnej przyjętej na masówce, oświadczają m. in.:

„Stanowczo protestujemy przeciwko tej prowokacji. Protestujemy przeciwko łamaniu praw i zwyczajów międzynarodowych, z których korzystają wszystkie bandery świata. Zwracamy się do robotników i pracowników stoczni i portów angielskich, by wraz z nami wyrazili

swe potępienie dla prowokatorów, zmierzających do zakłócenia dobrych stosunków między narodami”.

Wypowiedź marynarzy ze statku „Jarosław Dąbrowski”

W związku z napaścią na statek polski w porcie brytyjskim, przedstawiciel PAP uzyskał szereg wypowiedzi członków załogi o tym jaskrawym naruszeniu ogólnie przyjętych norm prawa międzynarodowego i praw polskiej bandery.

Marynarz statku „Jarosław Dąbrowski” Maksymilian Stachowiak, który został ciężko pobity pałkami gumowymi przez policjantów angielskich mówi:

„Nie znajduję słów oburzenia na to jawne pogwałcenie zasad prawa międzynarodowego. Kiedy wpadło na pokład ponad 100 policjantów angielskich — osłupielśmy. Policjanci zachowywali się brutalnie. Jeden z nich przewrócił bosmana Deferasa, drugi kopnął go w brzuch, trzeci w głowę, a czwarty bił pałką po głowie. Chcia-

łem ratować kolegę. Wtedy pięciu policjantów rzuciło się na mnie bijąc mnie po głowie, plecach i rękach. Domagam się surowego ukarania winnych policjantów. Muszę dodać, że zarówno ja, jak i moi koledzy na własne oczy przekonaliśmy się czym jest tzw. demokracja zachodnia i ta cała ich praworządność”.

Oficer statku „Jarosław Dąbrowski” Zdzisław Zerkowski oświadczył: „Pływałem na wielu morzach i odwiedziłem do różnych portów na świecie, ale o takim akcie bezprawia nigdy nie słyszałem. Pobicie polskich marynarzy na ich własnym statku, który korzysta z prawa eksterytorialności, wywołało głębokie oburzenie załogi i ogromnej większości społeczeństwa angielskiego. Zdaje sobie w pełni sprawę z tego, że władze angielskie kierowały się chęcią utrzymania napięcia w stosunkach międzynarodowych”.

Oświadczenie Eisenhowera na konferencji prasowej

WASZYNGTON (PAP). 4 bm. na kolejnej konferencji prasowej prezydent USA Eisenhower odpowiadając na pytania dziennikarzy nawiązał m. in. do rozmów radziecko-amerykańskich w sprawie energii atomowej. Eisenhower twierdził, że propozycja amerykańska (chodzi o propozycję wysuniętą przez prezydenta Eisenhowera 8 grudnia 1953 r.) nie spotkała się z rzekomo z przychylnym przyjęciem ze strony Związku Radzieckiego — jakkolwiek wiadomo, że Związek Radziecki zadeklarował w całej pełni gotowość prowadzenia rozmów na temat wykorzystania energii atomowej i wypowiedział się za tym, by państwa uczestniczące w odpowiednim porozumieniu zobowiązały się do nie stosowania broni atomowej i wodorowej oraz innej broni masowej ząglady.

Eisenhower potwierdził stanowisko USA wobec Chińskiej Republiki Ludowej. Oświadczył on, że St. Zjednoczone obecnie „nie dopuszczają Chińskiej Republiki Ludowej do żadnej organizacji, w której mają cokolwiek do powiedzenia”.

Chiny odrzuciły bezpodstawną „protest” USA

PEKIN (PAP). Chargé d'affaires W. Brytanii Trevelyan w imieniu rządu St. Zjednoczonych złożył wobec rządu Chińskiej Republiki Ludowej „protest” w związku z incydentem, którego ofiarą padł samolot brytyjski.

Zastępcą min. spraw zagr. Chińskiej Republiki Ludowej Cziań Han-fu odrzucił dokument rządu USA.

Incident ten został uregulowany na drodze dyplomatycznej przez rządy W. Brytanii i Chińskiej Republiki Ludowej.

Współpraca gospodarcza między Polską a NRD

W Warszawie odbyły się obrady, poświęcone dalszemu pogłębieniu współpracy gospodarczej między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną w zakresie przemysłu chemicznego.

Rozmowy przeprowadzone były w duchu wzajemnego zrozumienia i przyjacielskiej współpracy. Stanowią one poważny wkład w dzieło rozwoju przemysłu chemicznego obu krajów i przyczyniają się do umocnienia przyjaźni między PRL a NRD.

Manewry USA przed debatą w Paryżu Odroczenie konferencji londyńskiej

PARYŻ (PAP). Dziennik „Libération” podaje, że konferencja ekspertów angielskich, amerykańskich i francuskich, która ma się odbyć w Londynie w celu opracowania odpowiedzi na notę rządu radzieckiego z 24 lipca w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie — została odroczone, ponieważ ekspert amerykański nie przybył dotychczas do Londynu.

Krwawe zajścia w Bremerhaven

BERLIN (PAP). — 5 bm. policja usiłowała usunąć mieszkańców przedmieścia Bremerhaven z domów, które miały być przebudowane na koszarę dla wojsk USA w Niemczech zachodnich.

Wiadomość spowodowała wybuch strajku w stoczniach. Robotnicy udali się do zagrożonej dzielnicy i po walce usunęli policję. Jest wielu rannych wśród robotników.

W nocy z 5 na 6 bm. rozpoczęły się narady zw. zaw. metalowców w sprawie proklamowania strajku protestacyjnego.

Dla Polskiej Akademii Nauk

Poniżej zamieszczamy artykuł inż. M. F. Gungera, jednego z radzieckich budowniczych Pałacu Kultury i Nauki, napisany specjalnie dla „Życia Warszawy”.

Trzydziestokondygnacyjna część wysokościowa Pałacu Kultury i Nauki i czterastokondygnacyjna wieża narożna przeznaczone są dla Polskiej Akademii Nauk i Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

Szerokimi granitowymi schodami przez wejście główne od ulicy Marszałkowskiej interesanci wchodzi do wnętrza gmachu.

Na parterze mieszczą się szatnie, przedsionki, windy i inne pomieszczenia użytkowe.

W środkowej części pierwszego piętra mieści się przedsionek rozdzielczy z dwiema wspaniałymi klatkami schodowymi, szatnie Akademii Nauk i restauracja; na lewo i na prawo — wielkie sale reprezentacyjne.

Boczne sale reprezentacyjne mogą być użyte na wystawy oraz przyjmowanie gości udających się do sali kongresowej od strony głównego wejścia Pałacu.

Przy opracowaniu wykończenia architektonicznego wnętrza centralnej części Pałacu, w której mieścić się będą ośrodki naukowe i nauko-oświatowe Polskiej Akademii Nauk — projektanci mieli przed sobą zadanie połączenia skromnego charakteru pracowni i gabinetów przeznaczonych dla pracowników naukowych Akademii z bogatym wykończeniem lokali, w których przyjmowani będą goście i szersze warstwy publiczności.

Lokale na I, III i V piętrze przeznaczone dla szerokiej publiczności mają bogatsze wykończenie architektoniczne: stosowane są tu płaskowce, marmury i cenniejsze gatunki drewna.

Tak więc np. przedsionek główny wyłożony jest jasnym płaskowcem polskim; lokale wystawowe zdobió kolumnad marmurową i wielkie pasy świetlne na suficie. Pulpas restauracji wyłożony jest ciemnym dębem z detalami z brzozy. Dekoracyjna ściana restauracji ozdobiona będzie artystycznymi odlewami ze szkła.

Drugie piętro wysokościowej części Pałacu stanowi jakby antresolę; mieszczą się na nim urządzenia higieniczne dla zwiedzających wystawę i gości restauracyjnych.

TRZECIE PIĘTRO — NAJBARDZIEJ REPREZENTACYJNE

Trzecie piętro jest najbardziej reprezentacyjne w tej części Pałacu. Tu mieści się sala posiedzeń Prezydium Polskiej Akademii Nauk z lokalami pomocniczymi, foyer oraz sale wystawowe.

Ściany sali posiedzeń Prezydium PAN zdobió będą gobeliny. Półkolista kolumnada podpira rzeźbioną kopułę sklepienia. Ozdobą sali jest wielki wiszący w środku kryształowy żyrandol. Uzupełniają go małe żyrandole rozmieszczone między kolumnami. Szczyt sali posiedzeń wykonany jest z sztucznego marmuru z rzeźbionym fryzmem i artystycznymi freskami.

Wspaniale przedstawia się amfidała sal wystawowych. Kolumny wykonane ze sztucznego marmuru, świetlne sufity z rzeźbionymi zdobieniami, metalowe, o koronkowych deseniach, przeświecające drzwi — wszystko to sprawia, że wnętrza są bardzo strojne.

Na czwartym piętrze pomieszczenie automatyczna centrala telefoniczna na tysiąc numerów.

W salach piątego piętra mieścić się będą czytelnie wykładane drewniane cenne gatunki, sala wykładowa

na 500 miejsc, foyer, dwa salony. W salach — 4 kolumny wykładane drewnem podpierają drewniany sufit z jasnego orzecha. W foyer w odstępach między rzeźbionymi pilastami ściany obite będą złocistą tkaniną. Rzeźbiony sufit z bogatą ornamentacją stanowić będzie uzupełnienie kompozycji tego wnętrza.

NA DWUDZIESTYM PIĄTYM PIĘTRZE

Na 25 piętrze mieszczą się lokale przeznaczone do pracy i przyjęć prezesa i wiceprezesa Polskiej Akademii Nauk. Widzimy tu okładziny z drogiego drewna oraz tkaniny. Lokale pozostałych pięter części wysokościowej przeznaczone są na gabinety do pracy Akademii.

Na dwudziestym dziewiątym piętrze, które jest ostatnim piętrem mieszkalnym, mieści się niewielka sala wystawowa z okalającą ją galerią i wyjściem na balkon, skąd roztacza się widok na Warszawę i ciągnąca się aż po horyzont równina ziemi polskiej.

Podstawowym sposobem osobowej komunikacji pionowej obsługującej wysokościową część budynku stanowią windy pospieszne, poruszające się z prędkością 3,5 metra na sekundę. Mimo szybkiego ruchu wind pasażerowie nie będą odczuwać nieprzyjemnych wrażeń i wstrząsów; ruszanie i zatrzymywanie wind będzie bardzo łagodne.

Windy zaopatrzone będą w szereg urządzeń ochronnych i kontrolnych, elektrycznych i mechanicznych, zapewniających całkowite bezpieczeństwo. Prąd wind do komunikacji między piętrami służyć będą schody, prowadzące do samego wierzchołka.

Wielką uwagę przy projektowaniu zwrócono na urządzenia wentylacyjne ssąco-tłoczące. Sala posiedzeń Prezydium Akademii Nauk zaopatrzona jest w urządzenia klimatyzacyjne. Prócz tego we wszystkich gabinetach do pracy pod oknami są urządzenia zaopatrujące pomieszczenia w świeże powietrze.

Specjalne środki przewidziano celem usunięcia hałasu i drgań wynikających z działania wentylatorów i pomp w gmachu. Wszystkie te agregaty ustawiono na podstawach izolujących od drgań z amortyzatorami gumowymi lub sprężynowymi. Prócz tego w kanałach wentylacyjnych pomieszczono specjalne tłumiki typu płytowego lub komorowego, pochłaniające hałas wytwarzany przez wentylatory.

My, budowniczy radzieccy Pałacu Kultury i Nauki, dumnie jesteśmy z tego, że nasza skromna praca stanowić będzie wkład do wielkiego dzieła umocnienia przyjaźni między narodami radzieckimi a polskim.

Inż. M. F. GUNGER

Celem pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego

Umowa o współzawodnictwie długookresowym między ZPB im. Marchlewskiego a gromadą Górki Grabińskie

W ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi odbyło się podpisanie umowy o współzawodnictwie długookresowym między załogą tych przyłączających zakładów a chłopami z grom. Górki Grabińskie, gm. Sędziejowice, pow. Łask.

W umowie zawarte zostały zobowiązania obu stron, dotyczące zadań gospodarczych, spraw socjalno-bytowych, kulturalno-oświatowych itp.

Załoga Zakładów im. Marchlewskiego zobowiązała się m. in.: wyprodukować ponad plan 405.300 kg. pszenicy oraz 1.798.800 m. tkanin i zwiększyć akumulację o 11.638 tys. złotych.

Ponadto załoga Zakł. im. Marchlewskiego podjęła zobowiązania w zakresie współpracy kulturalno-

oświatowej z mieszkańcami gromady Górki Grabińskie. Robotnicy zobowiązali się także pomagać gromadzie w remontach maszyn rolniczych.

Chłopi postanowili w umowie m. in. ukończyć jak najszybciej żniwa i z dostaw zboża wywiązać się do 15 bm., a ponadto dostarczyć w br. ponad plan 40 tys. litrów mleka, zwiększyć dwukrotnie dostawy żywności.

W umowie czytamy m. in.: „Wszyscy mieszkańcy naszej gromady będą gospodarować coraz lepiej, aby móc dostarczyć miastu coraz więcej i najlepszej jakości produktów rolnych, a przez to pogłębić sojusz robotniczo-chłopski”.

Do oceny wyników współzawodnictwa powołany został komitet przy WRZZ w Łodzi.

oświatowej z mieszkańcami gromady Górki Grabińskie. Robotnicy zobowiązali się także pomagać gromadzie w remontach maszyn rolniczych.

Chłopi postanowili w umowie m. in. ukończyć jak najszybciej żniwa i z dostaw zboża wywiązać się do 15 bm., a ponadto dostarczyć w br. ponad plan 40 tys. litrów mleka, zwiększyć dwukrotnie dostawy żywności.

W umowie czytamy m. in.: „Wszyscy mieszkańcy naszej gromady będą gospodarować coraz lepiej, aby móc dostarczyć miastu coraz więcej i najlepszej jakości produktów rolnych, a przez to pogłębić sojusz robotniczo-chłopski”.

Do oceny wyników współzawodnictwa powołany został komitet przy WRZZ w Łodzi.

Telefonem od naszego wystannika

Sartre pisze sztukę o pokoju

Wywiad specjalny dla »Życia Warszawy«

Paryż, w lipcu

Przypomnijmy najpierw krótko nieco danych, dotyczących osoby Jean Paul Sartre'a, którego nazwisko jest zresztą w Polsce znane. Twórca egzystencjalizmu wywarł w okresie powojennym znaczny wpływ na pewne kręgi intelektualne we Francji, a także i w innych krajach zachodnich. Stworzył całą „szkołę”, z której snobistyczni wyznawcy uczynili modę i nadali jej karykaturalny charakter w kilku paryskich nocnych lokalach. Moda ta już przemija. W każdym razie Sartre odgródził się od tego rodzaju, posłał się Boża, uczynił. Po zostawieniu wpływu jego doktryny są jednak widoczne we współczesnej literaturze francuskiej. Jest to pisarz o wybitnym talencie, napisał kilka sztuk dramatycznych, z których dwie były wystawione także w Polsce: „Ladacznica z zaszadami” i „Dziwne zamknięcie”.

Sartre początkowo znajdował się daleko od obozu pokoju i postępu. Występował nawet w swej twórczości przeciw Związkowi Radzieckiemu i komunizmowi. Jednakże rozwój wypadków w świecie sprawił, że zrozumiał on wiele, że zrozumiał przede wszystkim niebezpieczeństwo wojny, grożące ze strony imperializmu amerykańskiego. Po szeregu wystąpień pisarskich zwrócił się przeciw amerykańskiemu ruchowi, skupiającemu ludzi o najeńszczyźniejszych przekonanach politycznych i ideologicznych. Na międzynarodowych zjazdach i naradach zabierał głos, apelując w bardzo mocnych przemówieniach o pokojowe współzycie między narodami.

Sartre niedawno odbył kilkutygodniową podróż po Związku Radzieckim. Właśnie w paryskim „Liberation” ukazał się cały cykl przeprowadzonych z nim rozmów na temat tej podróży. Sartre dzieli się w nich swoimi wrażeniami i swą świętą prawdą o Kraju Rad, zdobyta osobiste, naczyni potwierdzenia. Cykl jest bardzo interesujący, ale dla czytelnika polskiego ważne byłoby zdanie Sartre'a także i o innych, aktualnych, sprawach, o których tam nie ma mowy. Stąd zrodziła się myśl wywiadu z Sartrem.

Tak się zaczęło. Rozmowa z Sartrem w „Liberation” jest Jean Bedel — dawny sympatyk znany z międzynarodowego zjazdu dziennikarzy w Helsinkach i z kongresu pokoju w Warszawie. Właśnie dziś wieczór Bedel ma rozmawiać telefonicznie z Sartrem — który przebywa na odpoczynku we Włoszech — dla uzgodnienia pewnych spraw, związanych z wywiadem w „Liberation”. Bedel też okazał do zadania mu kilku pytań dodatkowych i usłyszenia odpowiedzi. Rozmowa dochodzi do skutku. Sartre chętnie godzi się na udzielenie wywiadu „Życiu Warszawskiemu”.

— Czytałem cykl obszernych rozmów z panem w „Liberation”, w których dokładnie opowiada pan o swoim pobycie w Związku Radzieckim. Czy mógłby pan w kilku zdaniach podać dla czytelników polskich ogólne swe wrażenia z tego pobytu?

— Muszę przede wszystkim powiedzieć — mówi Sartre — że miałem możność niezmiernie swobodnego, łatwego i szerokiego kontaktu z ludźmi radzieckimi. Wędrowałem, gdzie chciałem od Moskwy do Leningradu, i od Leningradu do Uzbekistanu. Odbywałem rozmowy z ludźmi, najrozsądniejszymi i najlepszymi. Jedną z rzeczy, które mnie najmocniej uderzyły, było stwierdzenie bardzo wielkiej wolności krytyki w Związku Radzieckim. Krytyka ta zresztą uderza nie w samych ludzi — tak, jak to się dzieje u nas, we Francji — ale w ich sposób postępowania. Ludzie radzieccy oceniają wszelkie sprawy według mierników obiektywnych, konkretnych i ścisłych. Stoją na stanowisku pełnego zaufania do człowieka. Jeżeli nie zgadzacie się z ludźmi radzieckimi w takiej czy innej sprawie, nie czują się przez to bynajmniej obrażeni. Dyskutowałem np. często z radzieckimi intelektualistami o wspólnym marstwie radzieckim. Nie ukrywam, że mi się ono nie podobalo. W żadnym wypadku rozmowy mojej nie cofały się przed dyskusją, chętnie ją przyjmowali, nawet jeżeli uważałem, że nie mam racji, był w każdym razie tym zainteresowani, a potem zastanawiali się i brali pod uwagę podawane przeze mnie argumenty. Krytyka ludzi radzieckich jest pozytywna i zawsze użytkowana dla dobra postępu.

Często mówiono mi: „Równość dla nas oznacza możliwość dla każdego obywatela w osiągnięciu każdego stanowiska społecznego”. Interes osobisty jednostki i interes zbiorowości są tam ze sobą ściśle związane. Pozwala to całoci społeczeństwa postępować naprzód, ku przyszłości coraz to lepszej. W tych warunkach można zrozumieć, jak bardzo ludzie radzieccy przywiązani są do pokoju.

— A jakie są według opinii pana możliwości utrzymania pokoju w świecie?

— Dla wzmocnienia szansa pokoju rzecz konieczna jest nawiązanie stosunków przyjaźni między wszystkimi krajami. Wydaje mi się rzeczą nieodpowiadającą rozwojnie stosunków kulturalnych, gospodarczych i w ogóle stosunków ludzkich między krajami Wschodu i Zachodu. Co się tyczy Francji, jakakolwiek będzie droga, którą pójdzie ona, aby wyjść z bezwładu, aby nadrobić zapóźnienie przemysłowe, by ukształtować się jako naród różny od dzisiejszego — jakakolwiek będzie ta droga, nie może być ona przeciwna od drogi Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Sądzę, że koniec wojny w Indochinach, który był rezultatem po raz pierwszy uwięzionej sukcesem wielkiej konferencji międzynarodowej, stanowi ważny etap na drodze pokoju.

— Co myśli pan o tzw. armii europejskiej i o zagadnieniu niemieckim?

— Całkowicie zgadzam się w tej sprawie, jak i w ogóle w sprawie pokoju, ze stanowiskiem zajętym przez ruch pokoju. Tak samo, jak Stała Komisja Światowej Rady Pokoju.

Rozmyślenia o odrodzeniu literatury

I

Z natury rzeczy rocznice budzą wspomnienia. I oto mając zamiar napisać kilka myśli na marginesie świętującej swe pierwsze dziesięciolecie literatury Polski Ludowej — nie mogę się opęścić pewnemu blahemu przypomnieniu. Było to niespełna lat dziesięć temu. Armie przetrwały się zaledwie przez oswobodzone rumowiska Warszawy, przez Radom, Kielce, Kraków, Nowy Targ. Z Lublina — w ślad za frontem — przybywali wyśnawcy Rządu Tymczasowego. Stamtąd też nadchodziły pierwsze trójkątne listy od bliskich „pocztą polową” i Armii, wyczekujące nieraz na swych adresatów do chwili wywołania wypisanej na kopercie miejscowości. Z takim właśnie listem od brata, pisanym przed miesiącem z wojennego postoju, szedłem wtedy piechotą z zapadłej strony podhalańskiej szosami, pełnymi jeszcze wojennej krzątaniny i świeżych śladów walk frontowych, na spotkanie niewiadomej, nieznanej, ale tym więcej pociągającej przyszłości. Szedłem, oczywiście, do Krakowa. Byłem siedemnastoletnim dzieckiem, kształconym w chwilach wolnych od „ważniejszych” zajęć na kompletowej „ersatz”-wiedzy. Ocytały na „klasykach”, niestety, albo mistyki, albo wojskowego instruktora, nie znalazłem prawdziwej szkoły, prawdziwego teatru, ani nawet prawdziwego kina. Błąkałem się po ulicach Krakowa, równie oczarowany i podniecony, co wyczerpany z sił, trafiałem na afisz na murach Starego

40 LAT temu rozgorzała na naszym kontynencie krwawa nasaakra I wojny światowej. Zderzyły się wtedy dwa bloki państw imperialistycznych, a w tym starciu zmiażdżone zostały miliony ludzi wszystkich krajów i narodów, uczestniczących w tej wojnie. Nie śniła się wtedy handlarzom broni żadna broń atomowa czy wodorowa. W wojnie tej używane były trzy tzw. teraz klasyczne rodzaje broni. Niemniej ogrom zniszczeń, spowodowanych I wojną światową, był na skalę nie spotykana do owego czasu w historii. Był na skalę imperialistycznej fazy kapitalizmu, fazy nie spotykanej dotychczas stopnia gnicia ustroju kapitalistycznego.

Na długo przed wybuchem tej wojny bolszewicy rosyjscy z Leninem na czele nawoływali klasę robotniczą wszystkich krajów do przeciwstawienia się jej wszelkimi siłami i środkami. Lenin wskazywał, że nadciągająca imperialistyczna wojna będzie przedstawiana masom ludowym przez burżuazję obu stron walczących — jako wojna w obronie ojczyzny. Niestety, wskutek zdrady przywódców światowej socjaldemokracji — nie udało się zmobilizować mas pracujących do aktywnej walki przeciw tej wojnie. Nie było zaś wtedy żadnej zorganizowanej siły państwowej, żadnego państwa antyimperialistycznego, które by potrafiło skupić wokół siebie miliony, miliony prostych ludzi, którzy wojny tej nie chcieli.

TOCZYŁA się więc krwawa rzeź przez lat cztery, powodująca olbrzymie straty ludzkie, zdziwienie i zniszczenie ogromnych dóbr materialnych. Przez kilka lat trwało skuteczne podjudzanie przeciw sobie mas pracujących obu bloków imperialistycznych, aż dzięki tytanicznemu wysiłkowi partii bolszewickiej klasa robotnicza Rosji zdołała rozbić jedno z podstawowych ogniw wojennych — carat.

Powstanie Państwa Radzieckiego, które wyłożyło się pod hasłem „Pokój narodom” przyczyniło się do szybkiego zakończenia I wojny światowej i uratowało tym samym życie setek tysięcy i milionów ludzi. Trzeba zaś stwierdzić, że masy ludowe krajów kapitalistycznych instynktownie zdążyły sobie sprawę z olbrzymiego, historycznego znaczenia powstania pierwszego na świecie państwa robotników i chłopów. Olbrzymia, aktywna akcja solidarnościowa mas pracujących krajów zachodniej Europy w znacznej mierze przyczyniła się do załamania się interwencji państw imperialistycznych przeciw młodej Republice Radzieckiej.

I WOJNA skończyła się rozbiemem jednolitego dotychczas świata opartego w całości na kapitalizmie. Na szóstą część świata, rządzonej przez klasę robotniczą, zaczął się wyłaniać nowy, socjalistyczny porządek społeczny. Ale zasięg oddziaływania Rewolucji Październikowej nie ograniczył się do granic terytorialnych ZSRR. Rewolucja Październikowa rozbiła trwającą blisko 150 lat zmożone trzech zaborców Polski i umożliwiła powstanie drugiej Rzeczypospolitej. Na zachód zaś od Polski zwycięstwo komunistów ZSRR wstrząsnęło klasą robotniczą, która wyłoniła partię komunistyczną, będącą od lat kierownictwem walki rewolucyjnej o socjalizm i pokój między narodami. Równocześnie zaś w krajach kolonialnych i półkolonialnych, jak Chiny, nastąpił zasadniczy zwrot w kierunku zmoczonej akcji wywoleńczej, której dalekim wtedy, a dla nas współczesnym skutkiem było zwycięstwo idei socjalizmu na terenie wielkich Chin.

Takie były skutki I wojny światowej, wybuchłej w okresie, gdy nie było jeszcze na świecie żadnego państwa

socialistycznego, a ruch robotniczy w krajach poza Rosją carską był pod przemocnym wpływem reformistycznych partii socjaldemokratycznych.

W OKRESIE między I a II wojną światową Związek Radziecki prowadził energiczną walkę przeciw przygotowaniu do II wojny światowej. Przywódcy Zw. Radzieckiego wysunęli wtedy tezę, że nie tylko możliwe jest pokojowe współzycie państwa socjalistycznego z państwami kapitalistycznymi, ale że możliwa i konieczna jest współpraca między mocarstwem socjalistycznym a nie chcącymi wojny państwami kapitalistycznymi przeciw agresywnym państwom imperialistycznym.

Niestety, mocarstwa zachodnioeuropejskie, jak Francja i Anglia, na skutek oporu swych sfer rządzących, które liczyły na to, że Niemcy hitlerowskie zadowolą się wystąpieniem przeciwko Zw. Radzieckiemu, nie zrozumiwały w porę konieczności utworzenia wielkiej koalicji antyhitlerowskiej. II wojna światowa potwierdziła jednak tezę radziecką o konieczności frontu państw o różnych ustrojach społecznych przeciw agresji. Powstanie frontu antyhitlerowskiego umożliwiło zniszczenie podstawowego źródła wojen w Europie — imperializmu niemieckiego. II wojna światowa potwierdziła również przewidywania, iż w jej wyniku nastąpi dalsze osłabienie systemu kapitalistycznego. I rzeczywiście, w II wojnie światowej socjalizm wyrzucił za granicę szeregu państw europejskich, za granicę Chin Ludowych ustroj kapitalistyczny i jego najbardziej zagorzałych popleczników.

I jeżeli po I wojnie światowej ustroj socjalistyczny zapanował tylko na terenie jednego państwa radzieckiego, to po II wojnie światowej wokół mocarstwa radzieckiego skupiły się państwa i narody Europy i Azji liczące w sumie 900 milionów. Ustroj kapitalistyczny przestał raz na zawsze być dominującym ustrojem świata.

POWSTALI nieznane w dawnej historii możliwości zapewnienia długotrwałego pokoju na świecie. W odróżnieniu bowiem od okresu przed I wojną światową, gdy świat był rozbity na wrogi sobie ugrupowania państw imperialistycznych, z których każde dążyło do wojny, obecnie istnieje cały szereg państw, w tym potężny Związek Radziecki i coraz bardziej wzrastające na siłę Chiny Ludowe i kraje demokracji ludowej, które nie tylko do wojny nie dążą, ale dążą wszelkimi siłami do zapobieżenia nowej wojnie.

W odróżnieniu od okresu przed I wojną światową, masy pracujące w krajach kapitalistycznych, nie chcące wojny, mają obecnie realnego i potężnego sojusznika. W odróżnieniu również od okresu przed I wojną światową, szereg krajów azjatyckich, jak Indie, Indonezja, czy Burma, które wtedy były bazą surowcową dla przygotowań wojennych, prowadzonych przez imperialistów, uzyskało obecnie niepodległość i może aktywnie przeciwstawiać się nowym przygotowaniom wojennym.

Stąd też usiłowania głównego obecnie ośrodka kłopotów wojennych — agresywnych kół USA, zmierzające do utworzenia jednolitego frontu państw kapitalistycznych przeciw obozowi socjalistycznemu, napotykać coraz większe trudności. Zdając sobie sprawę, że III wojna światowa — wobec istnienia broni atomowej i wodorowej o olbrzymiej sile niszczącej — zagraża samemu podstawowi cywilizacji, nawet sfery rządzące krajów Europy zachodniej i innych krajów kapitalistycznych z coraz większym wahaniem i oporem odno-

szą się do kroków czynionych przez Waszyngton w kierunku rozpętania III wojny światowej.

POKOJOWE stanowisko Związku Radzieckiego, Chin Ludowych i Wietnamskiej Republiki Demokratycznej umożliwiło, wbrew intencjom amerykańskim, zdeptanie ogniska wojny w Indochinach. Działo się to w okresie, gdy Amerykanie usiłują podtrzymać napięcie wojenne. Ale działo się to również w okresie, gdy polityka zmierzająca do złagodzenia stosunków międzynarodowych budzi coraz większe sympatie na świecie.

Imperializm amerykański nie chce zrezygnować ze swoich planów, usiłuje podtrzymać spowodowane przez siebie rozbiście Europy. Nie rezygnuje z planów odbudowy militarnym niemieckiego, swego jedynego, poważnego i bezwzględnie oddanego sojusznika w Europie. Kola rządzące w USA naciskają na rząd francuski, domagając się od niego prefinansowania w parlamencie ratyfikacji układu o „armii europejskiej” — sztyldu, pod którym odbudowany Wehrmacht ma stanąć do dyspozycji generałów amerykańskich.

Ale na drodze do realizacji amerykańskich planów rozbiścia Europy na dwa wrogie obozy staje coraz potężniejsza świadomość społeczeństw europejskich, że bezpieczeństwo Euro-

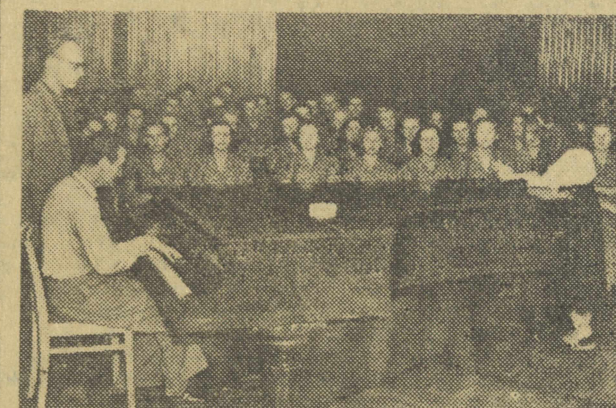
py jest niepodzielne. Że każdy plan, który zagraża bezpieczeństwu krajów Europy wschodniej, jednocześnie zagraża bezpieczeństwu całego kontynentu. Stąd też wysunięta przez Związek Radziecki koncepcja układu o bezpieczeństwie zbiorowym Europy znajduje coraz szerszy posłuch wśród różnych warstw ludności Europy.

NIE ulega wątpliwości, że doświadczenia 40 lat, ubiegłych od I wojny światowej, nie posły na marne. Nowa Europa drugiej połowy XX wieku nie jest już bezsilna wobec kłopotów nielicznych, choć wciąż jeszcze bardzo silnych grup militarnystyczno-imperialistycznych. Państwa socjalistyczne Europy wyciągają przyjazną dłoń do wszystkich tych ludzi w Europie zachodniej, którzy pragną bezpieczeństwa dla naszego kontynentu, a nie chcą, by ich kraje stały się ofiarą awanturniczych planów kół imperialistycznych, których doświadczenia I i II wojny światowej nie nauczyły. W 40 lat po wybuchu I wojny światowej Europa węgła inaczej, niż wówczas, gdy Lenin jeszcze był na obczyźnie, a w stolicach europejskich mieli nieograniczony wpływ ci nieliczni, ale wszechpotężni władcy, którzy sprowokowali I wojnę światową.

EDMUND BORA

W siedzibie zespołu »Warszawa«

»Wszyscy śpiewamy i wszyscy tańczymy«



Zespół „Warszawa” przy fortepianie uczy się nowej piosenki...
Foto W. Piotrowski

Jest w tej piosence i warszawski poranek i wiatr warszawski — warszawską radość. Melodycznie, ciepło dźwięczy ona w murach marienstacciego Jasnóckiego domu, który stoi obok innych różowych i białych kamieniczek. Wybiega ona stąd na Bednarską — nad Wisłę, na marienstaccie rynek. To piosenkę śpiewa „Warszawa”. Za parę tygodni trafi ona nagrała na płytach do słuchaczy w całym kraju.

Nie było jeszcze dotąd oficjalnego występu zespołu „Warszawa” z pełnym programem. To co pokazali — to było dopiero próbką. Jest już jednak zespół — 65 uśmiechniętych chłopaków i dziewcząt... Potrafią oni z jednakowym zapałem śpiewać gany i paszale, wykonywać ćwiczenia rytmiczne, jak i pracować nad nowymi piosenkami, nowymi punktami przyszłego programu.

A program? A repertuar? W czym i kiedy zobaczymy „Warszawę”?

„Program będzie” — z całym spokojem i pewnością mówi twórca zespołu, jego kierownik i najlepszy przyjaciel prof. Sygietyński. I pędząc na próbę samochodem dodaje: „Oczywiście wystąpiemy w dniu święta naszej Warszawy — 17 stycznia. Obecnie pracujemy nad tym, by wydobyc z wspomnienia, z tradycji i zapisków wszystko to co można pokazać w warszawskiej piosence i w warszawskim tańcu. Historię Warszawy”.

Jasność i marienstaccie dom od rana do późnych popołudniowych godzin

pulsuje pracą. „Wszyscy śpiewamy i wszyscy tańczymy” pod takim hasłem pracuje młodzieżowy zespół i jeszcze jedna ambicja — wiedzieć jak najwięcej o Warszawie. O jej wielkich ludziach, o jej tradycji i o melodiach, które dawno poszły w zapomnienie.

I wcale nie mniej trzeba wiedzieć o tej dzisiejszej Warszawie, której ulicami płynie piosenka i pracy. Próżno tego, że się tu Warszawę kocha, trzeba ją znać i nadszłać za jej życiem.

Wówczas gdy na parterze Jasnóckiego kamieniczki płyną dźwięki piosenki czy gany, gdy tańczą młode pary — na innych piętrach nie ustaje praca. Oto kostiumiarka. W tej chwili królują tu głównie i niezastąpiony reżyser zespołu — Mira Zimińska. Można tu obejrzeć setki rycin ze strojami i tymi pami warszawskimi od roku... po prostu — odkaż jest Warszawa. I próbkę jakichś przedziwnych materiałów, o których z epoki napoleońskiej. Można też podziwiać miniaturowe grupy lalek, które tworzą plastyczny i kolorowy obraz przyszłych strojów „Warszawy”. Każda sukienka i każdy kostium tworzyć będzie na tej barwnie palecie zespołu — inny a jednak niezastąpiony ton.

Na tym samym piętrze w gabinecie kierownika artystycznego zespołu prof. Sygietyńskiego nieraz toczą się żywiołowe dyskusje nad tym, co włączone zostanie potem do programu, co będzie wyniesione z tego budynku poza osiedle marienstaccie — do Warszawy, do Polski. (M.Kos.)

będzie także musiał — w imię historycznej ścisłości — wnieść pewną poprawkę.

Wysypały się przecież wówczas na strony czasopism i na półki księgarń rękopisy i skrypty niejednego roku. Wszystko, co ocalało z wojennej poglubi lub co splonęło, zapadło w niebyt, a zrekonstruowane zostało świeżą pamięcią — zyskało wolność wypowiedzenia. Wrzesień, okupacja, walka na obczyźnie „za wolność naszą i waszą” — przysporzyły literaturze polskiej doświadczeń równie ważkich i ciężkich, co zbawieni, odróżnionych, wyzwolicieli. Silnie i solidarnie przemawiali pisarze przeciw faszyzmowi, przeciw niereformacji sanacji, za „rzeczą ludzką”.

Ale to porachunki literackie z przeszłości wyprowadziły i ukończyły Manifest. Oddanie ziemi obszarom: chłopom, przemysłowi — państwu, władzy — ludowi — pierwsze, mocne wstrząsy naszej rewolucji. Wzmogły one, spotęgowały, rozpętały ostatecznie odrodzenie polskiej literatury.

Takie były początki burzliwego aż po dzień dzisiejszy pierwszego dziesięciolecia naszej literatury, choć w porównaniu z wybuchem pierwszych trzech lat, jego tętno mogło się nam wydawać słabsze. Było zaś tylko normalniejsze. Nie osłabło ani na chwilę.

II

Spicyliśmy, strywalizowaliśmy sprawę nowego tematu. Wiadomo: że temat w twórczości — to nie wszystko, że to właściwie bardzo niewiele — tylko możliwość, którą pisarz albo, zaprzęcał, albo wykorzystywał z powodzeniem. To bardzo niewiele, ale i bardzo dużo zarazem.

Ile to spraw ludzkich, dramatów społecznych zeszło w niepiamięć, gdyż pozostawały one poza obrebnem tradycyjnej literatury. Inne problemy, przede wszystkim z kręgu „wyższych” klas opracowywane były setki razy, w różnych odmianach i wa-

riantach. Wpadlibyśmy, oczywiście, w przesadę twierdząc, że „doby społeczne” w ogóle literatury naszej nie zajmowały. Jeśli wglądała ona jednak w życie ludu, owej większości społecznej stwa, to tylko pod piórem największych wyzywań się poży wyższości, jakichś przypraw sentymentalnej. Pisarze brali te sprawy na ogół „po iebkach”, ogólnie, nie zgłębiał ich.

Przyprawiło to literaturę mieszczańską o wyczerpanie i monotonię. Wyjścia ze swych „zaklętych rewirów” poszukiwała ona w kierunku dziwnych, ekscentryczności, ucieczki od realizmu. Ileż to — na przykład — rzetelnego trudu włożył musiał Tadeusz Breza w „Mury Jerycha”, aby po raz x-y napisać oryginalnie, po swojemu powieść psychologiczną z życia wyższych sfer. W tym cyklu lamala się nowa koncepcja powieści politycznej, antysanacyjnej ze starą koncepcją powieści a la Proust — i ta ostatnia zaważyła nad całością. Ranga odkryć artystycznych musiała być niewspółmierna z wkładem twórczej inwencji skoro dziedzina jej przedstawiania się była „mikro-psychologia”. Podziwiał maeście pióra Brezy, czuliśmy, że to ostatnia powieść w tym stylu, że idąc dalej tym tropem nie nowego stworzyć nie podobna. Zanim to jasno i do końca pojęli ówczesni obrońcy powieści — Breza sam to pojął najlepiej dając temu świętym wyraz w swych nowych poszukiwaniach.

Ile świeżości i nowatorstwa zawdłacza „Stare i nowe” odkrył nie znanych przedtem dziedzin życia proletariatu! Rzecz jasna, temat to nie wszystko. Bez wspaniałego zawładnięcia, bez humoru, bez ludowości — „Stare i nowe” nie byłoby sobą, nie stałoby się wielką sugestywną polemiką z tradycją i wizażem wyznaczników polskiej z przełomu XIX i XX wieku, z Steniewiczem, Żeromskim, Reymontem; nie byłoby proletariacką ar-

ką przymierza między początkami ruchu rewolucyjnego i jego zwycięstwem w Polsce. Te rzeczy łączą się w pamiętkach nierozdzielnie: temat, doświadczenie, talent. Ale temat był jego odkrywczością czesła nieodzowna.

Dłatego niebiałym faktem jest przedstawienie naszego piarstwa w ciągu dziesięciolecia na nową, nieznana tematykę. Mógł kogoś zdziwić upór, z jakim domagamy się nie tylko nowej tematyki, ale przede wszystkim — tematyki dzisiejszej. Socjalizm ma zdolność odmiadłania pewnych starych i mądrych prawd. Dawnej, w epoce naszych wieszości i żywotności ich tradycji mówiło się, iż zadaniem literatury jest sprawować w narodzie „rząd dusz”. Literaturze naszej nie obca jest ta tradycja. Nazywa ją ona nowocześniejszą — „inżynierią dusz ludzkich”, odzierając ją w ten sposób z mistyki, jaka owym romantycznym „rządom dusz” towarzyszyła. Ale przecież żadna ze współczesnych dusz nie da sobą rządzić przy pomocy, powiedzmy, powieści o Sobieskim pod Wiedniem. Teraz wyszły już z mody, słynne niedgdy, historyczne powieści — metafory!

Dłatego doceniamy ambicje dramatów — „Niemcy” i „Juliusz i Etyel”, nowel „Czerwonego maja”, powieści — „Popiół i diamentu”, „Obywateli” i „Biegu do Fragała”. Dłatego będziemy się upierać przy temacie nowym, odkrywczym, teraźniejszym.

III

Socjalistyczna literatura jest, jak mityczny Anteus, mocno przykuta do ziemi. Z niej czerpie siły i natchnienie. O socjalistycznej treści w literaturze rostrzrzyga nowe doświadczenia historyczne, jakie klasa robotnicza zdobywa w walce o wyzwolenie i stworzenie bezklasowego społeczeństwa.

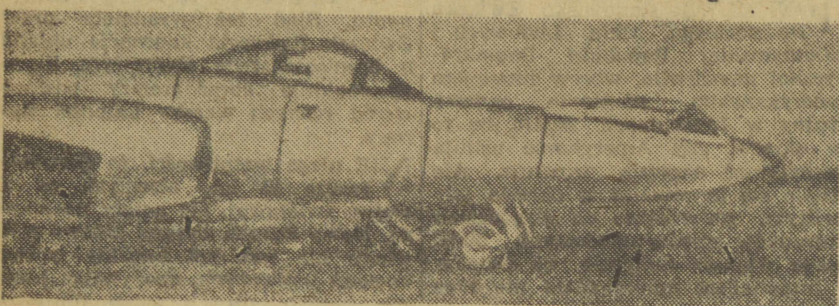
(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Jarosław Iwaszkiewicz
OPOWIADANIA
1918-1953

1 I str 320 - 1 II str 668
cena 1 I II ~ 33zł.

SWIATROZMIENIA

Pilotaż na leżąco



Samolot doświadczalny: lot może być prowadzony dowolnie — z tylnej kabiny przez pilota w pozycji siedzącej lub leżącego to przedniej.

W szybkich samolotach odrzutowych kabina pilota musi zapewniać mu doskonałą widoczność i dogodnie pomieszczenie przyrządów pokładowych. Właśnie ze względu na najlepszą widoczność kabina mieści się przeważnie w przedniej części kadłuba, a powinna być wbudowana w ten sposób, aby stawiany przez nią powietrzny opór był jak najmniejszy.

Pozycja pilota w kabine była dotąd niemal wyłącznie siedząca, lecz coraz bardziej wzrastające prędkości nowoczesnych samolotów powodują, że obecnie konstruktorzy posługują się coraz więcej uwagi pozycją leżącą. Stwierdzono bowiem, że w takim położeniu ciała lotnik może znieść — bez utraty przytomności i bez szkody dla zdrowia — znacznie większe przyspieszenia, niż w normalnie do tychczas stosowanej pozycji siedzącej. A nadto przy leżącej pozycji pi-

lota poprzeczny przekrój kabiny może być znacznie zmniejszony, co ma duże znaczenie, gdyż pozwala zmniejszyć także przekrój kadłuba, a zatem i opory.

Pilotaż na leżąco wymaga jednak odmiennego, niż dotychczas, systemu połączeń do sterów: wysokościowego, kierunkowego i lotek. Konstruktorzy zbudowali więc tzw. „połączone”, dzięki którym pilot nie używa w ogóle nóg — tak jak to było dotychczas — przy skrętach kierunkowych. Steruje on jedynie rękami, np. aby zwrócić samolot w prawo — przesuwa rękami kierownicę w prawo, podobnie jak w samochodzie.

Ale system ten ma i niedogodności: prawie stale zajęte są obie ręce (gdy jest w rękach) pilota, a sami piloci przyzwyczajeni do sterów starego typu niechętnie ustosunkowują się do nowego.

J. KĘDZ.

STAL Z RODZIMEGO PIASKU

Wybitne osiągnięcie polskiej myśli technicznej

U nas większość rud żelaznych składa się z minerału syderytu ($FeCO_3$ — węglan żelaza) względnie z limonitu (czyli hematytu Fe_2O_3 związanego z wodą). Nie mają one własności magnetycznych i nie dają się wzbogacić na drodze elektromagnetycznej. A ponieważ metoda ta jest stosunkowo prosta i tania, przeło od dawna szukano sposobów przemiany rud niemagnetycznych na magnetyczne.

Najdawniej w tym zakresie jest metoda „prażenia magnetyzującego”: przez poddanie hematytu lub limo-

niwu działaniu wysokiej temperatury, w obecności domieszki redukującej np. węgla lub koksu, można mineralizować — odbierając im pewną ilość tlenu (oraz wody) — doprowadzić do stanu magnetytu, czyli zamienić na mineral magnetyczny.

O ile jednak w skali laboratoryjnej proces prażenia magnetyzującego przebiega bez zarzutu, to w skali technicznej — podczas powolnego chłodzenia się ogromnych mas wyprężonej rudy — duża ilość, bo do 50 proc. materiału, ponownie się utlenia i wraca do postaci niemagnetycznej. Dlatego taka metoda dla naszych ubogich rud jest niewskazana.

W Niemczech zakłady metalurgiczne Kruppa wypracowały przed wojną metodę, zwaną procesem „zełgrudy”. Pracę w piecu obrotowym ruda dostatecznie bogata, można uzyskać od razu surowicą, nadającą się do pieców martenowskich, celem przerobu na stal. Lecz próby zastosowania do naszych rud limonitowych metody zełgrudy wypadły negatywnie.

Podczas ostatniej wojny Niemcy zbudowali w okolicy Praski (okręg częstochowski) zakład badawczy celem wypróbowania na naszych rudach nowo wynalezioną przez nich metodę prażenia magnetyzującego. Ta metoda pozwala zamienić hematyt niemagnetyczny na postać magnetyczną, zwaną magemitem. W zakładzie tym wykonano tysiące prób — z wynikiem negatywnym.

POLSKIE PIASKI ŻELAZISTE
Zagadnienie wzbogacenia rud żelaznych w Polsce jest tym bardziej fascynujące, że w zagłębiu kieleckim-radomskim znajdują się olbrzymie pokłady piasków żelazistych, leżących na powierzchni ziemi, czyli łatwych do eksploatacji, a zawierających bardzo duże zasoby żelaza. Niestety, procent żelaza w owych piaskach jest bardzo niski, bo wynosi tylko około 18 proc. Piaski te opisanymi wyżej metodami nie dadzą się wzbogacić, ich wartość dla metalurgii była więc do niedawna równa zeru.

Sprawą wykorzystania tych piasków zajął się mimo to dr inż. Witold Budryk, profesor AGH w Krakowie, rzeczywisty członek PAN. Wytwarła i uparcie uczony ten wraz z kilkoma współpracownikami pracował nad rozwiązaniem zagadnienia przez pełnych 17 lat.

Aż wreszcie nadeszła chwila triumfu. W roku 1949 na międzynarodowym kongresie technicznym w Kairze uczony nasz mógł przedstawić swą metodę, jako poważne osiągnięcie polskiej myśli technicznej. A metoda ta jest tym cenniejsza, że ustalony przez Budryka proces technologiczny wzbogacania piasków żelazi-

stych nie wymaga nowych maszyn czy urządzeń, lecz daje się przeprowadzać za pomocą urządzeń już znanych i stosowanych.

Proces ten można nazwać „prażeniem aglomeracyjnym”. Aglomerowanie — to ważny dział każdej hutylaznej, w którym drobne kawałki rudy spiekane są w większe bryły, gdyż tylko w takiej postaci można podawać rudę do wielkiego pieca.

Proces aglomeracyjny Budryka przebiega tak:

Piasek żelazisty miesza się z dodatkami 4—5 proc. węgla lub koksu i zapala od góry, przy silnym ssaniu powietrza od dołu. Proces redukcji i spiekania okrucinowy, odbywa się co minutę o jeden centymetr w dol. Ziarenka rudy po redukcji tlenu, czyli już po zamianie na mineral magnetyczny (magnetyt), powlekają się cienką powłoką z krzemianu żelaza, która chroni je od ponownego utlenienia. Silny prąd zimnego powietrza od góry szybko ochładza materiał.

Spieczoną rudę rozdrabnia się następnie niewielkim wydatkiem energii na miazki piasek, po czym materiał przechodzi przez odpowiedni aparat elektromagnetyczny, gdzie ziarna magnetytu są oddzielone od skały pionowej. W ten sposób z piasku o zawartości 18 proc. żelaza powstaje ruda wzbogacona do 45—50 proc., nadająca się doskonale do procesu wielkopiecowego. Trzeba ją tylko jeszcze w normalnej aglomerowni spieć w grubsze rudy, zanim wyładzie zanieście ją na szczyt pieca, gdzie zniknie w jego czeluściach.

Swoją metodę aglomeracyjnego prażenia magnetyzującego prof. Budryk wypróbował na żelazistych piaskach wielokrotnie w skali laboratoryjnej i technicznej. Jego metoda jest wielokrotnie tańsza od procesu zełgrudy, a bez porównania pewniejsza od zwykłego prażenia magnetyzującego, dającego tylko 50 proc. wydajności. Z piasku więc — dzięki wytwarzał pracy uczonoj — będziemy mogli wytwarzać stal. Stal, której w roku 1955 ma z polskich hut wypłynąć cztery miliony ton.

EUSTACHY BIALOBORSKI

ODPADY TWORZYW SZTUCZNYCH mogą być surowcem po raz drugi

Większość tworzyw sztucznych uplastycznia się, czyli mięknie pod wpływem podwyższonej temperatury, a czasem nawet przechodzi w stan płynny, podobnie jak metale, stąd nazwa: tworzywa termoplastyczne, czyli uplastycznialne się pod wpływem ciepła. Wystarcza po temu stosunkowo niskie temperatury, przeciętnie od 100 — 250 st. C. Do przerobu tych odpadów nie potrzeba więc budować pieców hutniczych, wystarczą bardzo proste urządzenia i co za tym idzie, przerabianie ich można nawet w niewielkich ilościach.

Obowiązuje tu jednak bardzo ważna zasada: odpady muszą być bezwarunkowo posortowane według gatunków mas ze względu na ich różnorodne właściwości, każda z nich wymaga bowiem odmiennych metody przerobu.

POLICHLOREK WINYLU TO NIE NYLON

Jednym z najbardziej popularnych obecnie tworzyw sztucznych jest polichlorek winylu, znany w Niemczech pod nazwą Igelit. Szczególnie znane są wyroby zmieszane (bywają i formy twarde), uważane mylnie przez nie uświadomionych za nylonowe. Wszystkie np. torki damskie z folii kolorowej gładkiej, błyszczącej, czy wzorzystej, w rozmaite wzory i kolory, imitujące skóry szlachetne z krokodyla, węży czy jaszczurki — to nie innego, jak zmieszany polichlorek winylu.

Winylowe są również płaszcze przeciwdeszczowe, damskie i męskie, obrusy i wszelkiego rodzaju tkaniny powlekane. A z tego polichloru winylu, tylko twardego, czyli nieuplastycznionego, zwanego WINIDUREM, produkuje się rury i płyty, kwasoodporne naczynia, lejki, separator, szpryncy akumulatorów i wiele innych artykułów.

Na ogół wszyscy już dziś wiedzą o konieczności zbierania takich odpadków, jak złom, stal, metale kolorowe, szmaty itp., ale nie zwracamy dotąd uwagi na odpady, które są cenniejsze nawet od metali kolorowych. Są to odpady tworzyw sztucznych (mas plastycznych), nabierają one tym większą wartość, że masy plastyczne stają się coraz bardziej popularne i potrzebne w naszej gospodarce.

Produkcja surowców do tworzyw sztucznych jest bardzo trudna, wymaga potężnych inwestycji z zakresu wielkiej syntezy chemicznej, wiele więc z tych surowców musimy jeszcze obecnie importować. Tymczasem wyrzucane na śmietnik grzebienie, szczoteczki, brosze, zabawki, lalki, płaszcze przeciwdeszczowe, torki z mas plastycznych itd. stanowią bardzo cenny surowiec. Z odpadów tych można wykonać równie piękne przedmioty, jak z surowca pierwotnego.

Wszystkie odpadki tego tworzywa mogą być z łatwością przerobione ponownie. Najprostszym jest przerób na gorących walcach o temperaturze około 150 st. C.; masa ta staje się wtedy tak plastyczna, że można ją dowolnie walcować, wytłaczać itp. A warto przypomnieć, że folię polichlorowinyową zmieszoną można łatwo skleić specjalnym klejem, a nawet bez kleju — pod wpływem podwyższonej temperatury (około 180 — 200 st. C.). Rozdrąty płaszczy czy torka można więc bez trudu naprawić domowym sposobem przy pomocy elektrycznego żelazka.

Z POLIAMIDÓW — WŁÓKNA SZTUCZNE

Tworzywa sztuczne z grupy poliamidów (nylon, stylon, perlon) znane są przede wszystkim jako cenne włókna sztuczne, a częściowo jako masy plastyczne, używane do wyrobu grzebieni, opraw do okularów, klamek itp. Odpady tych włókien i mas można łatwo przerobić, gdyż topią się one w temperaturze ok. 180 — 230 st. C. i można je wówczas formować metodą odlewów wtryskowego pod ciśnieniem na nowe przedmioty. Podobnie można postępować przy polistyrenie i acetylocelulozie, z których to tworzyw obecnie produkuje się większość guzików, klamek, grzebieni,

opraw kosmetycznych i szereg artykułów technicznych. Specjalnym cennym tworzywem jest polimetakrylanmetylu, znany pod nazwą szkła organicznego, względnie pleksiglasu. Produkowane są z niego bezbarwne, przezroczyste oprawy do okularów, niełukujące się szkła okularowe, protezy oczne i dentystyczne, najpiękniejsze ozdoby galanterijne, szkiełka zegarkowe itp.

Najdrobniejsze nawet odpady tego tworzywa mogą być nie tylko przerobione metodą odlewów wtryskowego, ale i przez depolimeryzację. Przy ponownej polimeryzacji można formować dowolnie najbardziej skomplikowane przedmioty.

Zbieranie odpadków tego bardzo cennego tworzywa jest konieczne.

Jednym z najstarszych tworzyw sztucznych jest celuloz, który powstaje z celulozy poprzez nitrowanie kwasem azotowym i dalsze przerabianie z kamforą i innymi dodatkami. Tworzywo to jest bardzo popularne i znane szeroko pod postacią różnych przedmiotów.

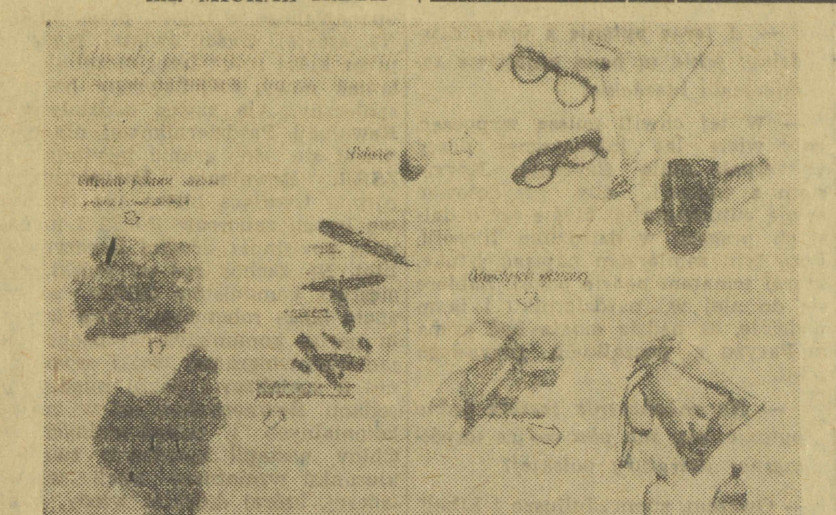
WSZYSTKIE OMÓWIONE WYŻEJ TWORZYWA DAJĄ CENNE ODPADY, ICH ZBIÓR WINIEN BYĆ ZORGANIZOWANY NA SZEROKĄ SKALĘ.

Natomiast bezużyteczne są odpady tak zwanych tworzyw termoutwardzalnych, względnie termoreaktyw-

nych. Ta grupa tworzyw utwardza się trwałe pod wpływem temperatury, względnie innych czynników chemicznych. Nie może już ich zmniejszyć podwyższona temperatura. Przerób odpadów tych tworzyw może odbywać się tylko sposobem mechanicznym, są więc one praktycznie bezużyteczne. Do tej grupy tworzyw należy bakelit, twardy mocznikowy (polopas), galalit („szlaczny róg”) — produkt kondensacji kazeiny z formaliną itd.

Wzrastająca ogromnie popularność tworzyw sztucznych pociągając potrzebę zbioru tych odpadów, bo i na tej drodze istnieją możliwości zwiększenia zaopatrzenia ludności w szereg artykułów konsumpcyjnych.

inż. MICHAŁ IRZYK



Z odpadów stali, zwanego też polanem, powstaje surowiec — przedmiot — tzn. polimeru — cenne przedmioty codziennego użytku, uwidocznione na zdjęciu. Odpady folii polichlorowinyowej służą do produkcji woreczków kosmetycznych, tubek do past itd. Oto drobne przykłady szerokości możliwości wykorzystania wszelkich odpadów tworzyw termoplastycznych

Rozmyślenia o odrodzeniu literatury

(DOKONCZENIE ZE STR. 3.)

Latwo to powiedzieć — nowe doświadczenie. Powstać ono długimi latami, zanim wdrze się do kultury narodowej i przemieni jej oblicze. W gromadzeniu nowego doświadczenia w literaturze wielką rolę ma reportaż, forma pisarska najautentyczniejsza, najbardziej swobodna, najmniej obowiązująca. Nie darmo przed wojną w naszej postępowej prasie literackiej tyle uwagi poświęcono reportażowi. „Miesięcznik literacki” np. przeznaczył kilka zeszytów na druk reportażu ze środowisk robotniczych, z fabryk. Z naturalnej drogi zbierania w literaturze nowego doświadczenia wyprowadzili niektórzy domorośli „filozofowie sztuki proletariackiej” teorię o zmierzchu innych, rzekomo mieszczańskich, gatunków literatury na rzecz najbardziej rzekomo proletariackiej galeji — reportierki. Na tym polegały m. in. wulgarnie błędy RAPPU. Jednak socjalistyczna literatura nie zlekceważyła wielowiekowego, wspólnego dorobku sztuki realistycznej poprzednich epok; nie poprzestała, na doraznym, reportażowym zapisie zdarzeń, choć często od niego zaczynała. Nie w tym nie ma dziwnego, że w naszej literaturze o tematyce budownictwa socjalistycznego górował, jak dotąd, reportaż lub powieść typu reportażowego. „Traktory zdobędą wiosnę”, „Przy budowie”, „Początek opowieści”, „Lewanty”, „Zgodnie z prawem” — powstały z pierwszych zblizzeń pisarzy ze środowiskiem nieznanym, z którym ich twórcy nie byli jeszcze otrzaskani. Geniza tłumaczy tu wiele. Słkowość, pewna powierzchowność, chwytność przede wszyst-

kim zewnętrznych cech środowiska (występujące zresztą w wymienionych utworach w niejednokowym stopniu) stały się zapewne bralą. Pisarz opowiadał to, co widział, bał się przekładania własnych doświadczeń, zacierpniętych z innych środowisk, na język swoich bohaterów, unikał uogólniania zbyt skąpego doświadczenia. Ale rzetelność wobec skromnych zamierzeń, bezpretensjonalność, bystrość obserwacji zdecydowały w przytoczonych utworach o powodzeniu artystycznym. Dalekie od pełni, wyznaczały jednak te utwory drogę twórczych poszukiwań, owego zbierania nowego doświadczenia historycznego w naszej literaturze.

To znamiennie, że u podłoża wielu cennych dzieł realizmu socjalistycznego leżą autentyczność. „Kordian i chami” oparty jest na pamiętniku nauczyciela wiejskiego Deczyńskiego, „Pawie piora” — w poważnym mierzcie — na galicyskiej prasie ludowej. Takie są to podłoża dwu najciekawszych dzieł powieściowych dziesięciolecia — „Starego i nowego” — autobiografii Lucjana Rudnickiego i „Pamiętki z Celulozy”, w której za punkt wyjścia posłużył Nowemu życiu autentyzmu. Ale jednocześnie w obydwu tych dziełach obserwujemy przewidywanie autentyzmu, awans doświadczenia jednostkowego do rangi uogólniającej prawdy o życiu.

Rudnicki sam sobie zdał z tego sprawę, kiedy, jak opisuje w swej odpowiedzi na ankietę „Pisarze wobec dziesięciolecia”, krewny jego przeciwtawczy „Stare i nowe” zarzucił mu, że wiele w powieści „nałgał”. Podobnie w „Pamiętkach” widzimy, jak pi-

sarz w miarę tworzenia coraz dalej odstepuje od źródła pomysłu, coraz śmielej tworzy własną wizję.

Często jeszcze ludowość utraciliśmy z folkloru, z barwna, lecz prymitywna malowanka. A w istocie ludowość to coś znacznie więcej: to spojrzenie na życie oczami ludu, spojrzenie przepalone ma dwością i idealami najbardziej postępowej klasy — barwnie, zachłannie, zdobywczo, tak właśnie, jak kreślił Rudnicki obrazy życia stancjaryj i ludzkiego w „Starym i nowym”. Dobrze więc jest pisać w okresie dziesięciolecia „zbliżyć się do ludowego rozumienia i odczuwania dzisiejszej, wielkiej przemiany, choćby jeszcze o krok jeden, choćby jeszcze nie do samej głębi. Pokusa wielkiej możliwości artystycznej, jakie kryją się w nowoczesnej ludowości, niech coraz mocniej porwają naszych pisarzy. Pokusa ta nie jest zwodnicza. O tym przekonuje nas nie tylko „Małka” Gorkiego i „Zorany ugor” Szolchowa. Pewność ta tkwi również z kart „Starego i nowego” i „Pamiętki z Celulozy”. Doświadczenie, przemawiające z tych dzieł nie przywołał się, oczywiście, w walce wciągając z parumiesiecznych studiów terenowych. Dac je może dopiero mocniejsze zrośnięcie z życiem ludu.

Nasza socjalistyczna sztuka tkwiąc głęboko korzeniami w ziemi, ciągnąc z niej soki, zaczyna się od niej odrywać, żeby panować nad ziemią, żeby ogarnąć ją wzrokiem coraz szerzej i śmielej.

IV

W wielu rozważaniach pisarskich spotykaliśmy ostatnio próby oceny dorobku literackiego dziesięciolecia. Wypadły one nader różnie. Jedni upierali się przy bezspornych zdobyczach, inni skarżyli się na niedosyt, bawili, wyrażali rozczarowanie. Nie zamierzam się mieszać w te spory. Wiem po prostu, że stosowano w tych rozważaniach niewspółmierne kryteria. Zresztą zaprowadziłoby to nas zbyt daleko.

Historię literatury, który zaprzanie kiedyś z większą odległości rozstrzygał dzisiejsze spory, nie będzie może

chciał uwzględnić pewnej okoliczności, która w sposób decydujący rozstrzyga o naszym dzisiejszym stosunku do mijającego dziesięciolecia. Nie zechce może wziąć pod uwagę, że był to dla nas zwyciężanie i po ludzku kawał naszego życia, naszych serdecznych wysiłków i zmagani, naszego łapania się z trudnościami, leżącymi po nas i w nas samych: jak słowem sporać czasem tak niezwykle, surowym i pięknym? Nie zauważył może tych przemian, jakie nastąpiły w świadomości współczesnych robotników piora, a jeszcze w tym czasie nie zostały zamknięte w księgi literatury. Byłyby to jednak — pocieszymy się — kiepski dziejopis.

Na sztukę realizmu socjalistycznego nie ma — ku utrapieniu wielu — przepisów. A jednak umiemy świetnie rozpoznać, co nią nie jest. Skoro powstała na długo przedtem, zanim zaczęliśmy przebąkać o teorii socjalistycznej literatury, miemy nadzieję, że będzie się i dalej rozwijała bez ścisłych „wytęczy”. Jest jednak pewien kamień filozoficzny, jak zwykło w sprawach bardzo trudnych i bardzo zawiakanych, nadzwyczaj prosty. Kto stał się człowiekiem, którego najserdeczniejszą sprawą jest socjalizm, kto walczył o socjalizm, kto myśli i czuje po socjalistycznie, nie potrafi tworzyć inaczej, niż jako socjalista. Kto pisze prawdę o wielkiej przemianie, jaka od Manifestu Lipcowego w Polsce wchodzi w życie, ten jest tym samym socjalistycznym realistą.

Pisarze nasi piszą różnie. Władysław Broniewski, tak jak od lat, pisze swój wiersz na najprościej i najdramatyczniej, a Mieczysław Jastrun rozciąga piękno filozoficznej zadumy. Maria Dąbrowska głosząc w „Trzecie jesieni” prawdę o odzyskanej nare-

ście dla wielu ojczyźnie pisze stylem najsurowiej rzeźwczym. Jarosław Iwaszkiewicz dając w swych ostatnich pracach wyraz przepelniającemu także jego działalności patriotyzmowi pisze lirycznie i romantycznie. Jerzy Putrament jest żywiołem. Tadeusz Breza mimo prostoty uprawia intelektualizm, a Bohdan Czesko... zostawmy te wyliczenia. Mamy wśród starszego, średniego i młodego pokolenia pisarskiego wiele i to silnych indywidualności pisarskich, mających wiele jeszcze naszym czytelnikom do powiedzenia. Ten fakt iż mamy wielu pisarzy i różnych mógłby spędzić sen z oczu tylko zakutym łbem, nas zdolny jest napawać dumą. Chcemy potężnego wielogłosu w literaturze, chcemy jej wszechstronności.

W chwil tak odświeżnej możemy sobie wyznaczyć, iż pisarzy naszych działaj, jak nigdy przedtem, zbrałają jednostkę celową, jednostkę ideał. że do jednostki takiej mogą znaczną większość twórców doprowadzić jedynie drogowskaz rewolucyjnego Manifestu PKWN. że jednostka taka mogła się urodzić tylko w ostrej w ciągu dziesięciolecia walce, w której wyparliśmy z naszej literatury wroga socjalizmowi, wroga pokoiwoli ideologicznej.

Dzisiejsza literatura — to sprawa żywa, serdeczna, gorąca — nie tylko twórców. To również sprawa milionów polskich czytelników, nie znających nierzadko przedtem rozkoszy obojętowania z myślą i słowem pisarskim.

Ze wszystkich tych znaków możemy wróżyć, że nastał czas na wielką literaturę. A do wielkiej literatury socjalistycznej droga wiodła przez zwycięstwa i porażki tego dziesięciolecia.

TADEUSZ DREWNOWSKI

chciał uwzględnić pewnej okoliczności, która w sposób decydujący rozstrzyga o naszym dzisiejszym stosunku do mijającego dziesięciolecia. Nie zechce może wziąć pod uwagę, że był to dla nas zwyciężanie i po ludzku kawał naszego życia, naszych serdecznych wysiłków i zmagani, naszego łapania się z trudnościami, leżącymi po nas i w nas samych: jak słowem sporać czasem tak niezwykle, surowym i pięknym? Nie zauważył może tych przemian, jakie nastąpiły w świadomości współczesnych robotników piora, a jeszcze w tym czasie nie zostały zamknięte w księgi literatury. Byłyby to jednak — pocieszymy się — kiepski dziejopis.

Na sztukę realizmu socjalistycznego nie ma — ku utrapieniu wielu — przepisów. A jednak umiemy świetnie rozpoznać, co nią nie jest. Skoro powstała na długo przedtem, zanim zaczęliśmy przebąkać o teorii socjalistycznej literatury, miemy nadzieję, że będzie się i dalej rozwijała bez ścisłych „wytęczy”. Jest jednak pewien kamień filozoficzny, jak zwykło w sprawach bardzo trudnych i bardzo zawiakanych, nadzwyczaj prosty. Kto stał się człowiekiem, którego najserdeczniejszą sprawą jest socjalizm, kto walczył o socjalizm, kto myśli i czuje po socjalistycznie, nie potrafi tworzyć inaczej, niż jako socjalista. Kto pisze prawdę o wielkiej przemianie, jaka od Manifestu Lipcowego w Polsce wchodzi w życie, ten jest tym samym socjalistycznym realistą.

Pisarze nasi piszą różnie. Władysław Broniewski, tak jak od lat, pisze swój wiersz na najprościej i najdramatyczniej, a Mieczysław Jastrun rozciąga piękno filozoficznej zadumy. Maria Dąbrowska głosząc w „Trzecie jesieni” prawdę o odzyskanej nare-

ście dla wielu ojczyźnie pisze stylem najsurowiej rzeźwczym. Jarosław Iwaszkiewicz dając w swych ostatnich pracach wyraz przepelniającemu także jego działalności patriotyzmowi pisze lirycznie i romantycznie. Jerzy Putrament jest żywiołem. Tadeusz Breza mimo prostoty uprawia intelektualizm, a Bohdan Czesko... zostawmy te wyliczenia. Mamy wśród starszego, średniego i młodego pokolenia pisarskiego wiele i to silnych indywidualności pisarskich, mających wiele jeszcze naszym czytelnikom do powiedzenia. Ten fakt iż mamy wielu pisarzy i różnych mógłby spędzić sen z oczu tylko zakutym łbem, nas zdolny jest napawać dumą. Chcemy potężnego wielogłosu w literaturze, chcemy jej wszechstronności.

W chwil tak odświeżnej możemy sobie wyznaczyć, iż pisarzy naszych działaj, jak nigdy przedtem, zbrałają jednostkę celową, jednostkę ideał. że do jednostki takiej mogą znaczną większość twórców doprowadzić jedynie drogowskaz rewolucyjnego Manifestu PKWN. że jednostka taka mogła się urodzić tylko w ostrej w ciągu dziesięciolecia walce, w której wyparliśmy z naszej literatury wroga socjalizmowi, wroga pokoiwoli ideologicznej.

Dzisiejsza literatura — to sprawa żywa, serdeczna, gorąca — nie tylko twórców. To również sprawa milionów polskich czytelników, nie znających nierzadko przedtem rozkoszy obojętowania z myślą i słowem pisarskim.

Ze wszystkich tych znaków możemy wróżyć, że nastał czas na wielką literaturę. A do wielkiej literatury socjalistycznej droga wiodła przez zwycięstwa i porażki tego dziesięciolecia.

TADEUSZ DREWNOWSKI

chciał uwzględnić pewnej okoliczności, która w sposób decydujący rozstrzyga o naszym dzisiejszym stosunku do mijającego dziesięciolecia. Nie zechce może wziąć pod uwagę, że był to dla nas zwyciężanie i po ludzku kawał naszego życia, naszych serdecznych wysiłków i zmagani, naszego łapania się z trudnościami, leżącymi po nas i w nas samych: jak słowem sporać czasem tak niezwykle, surowym i pięknym? Nie zauważył może tych przemian, jakie nastąpiły w świadomości współczesnych robotników piora, a jeszcze w tym czasie nie zostały zamknięte w księgi literatury. Byłyby to jednak — pocieszymy się — kiepski dziejopis.

Na sztukę realizmu socjalistycznego nie ma — ku utrapieniu wielu — przepisów. A jednak umiemy świetnie rozpoznać, co nią nie jest. Skoro powstała na długo przedtem, zanim zaczęliśmy przebąkać o teorii socjalistycznej literatury, miemy nadzieję, że będzie się i dalej rozwijała bez ścisłych „wytęczy”. Jest jednak pewien kamień filozoficzny, jak zwykło w sprawach bardzo trudnych i bardzo zawiakanych, nadzwyczaj prosty. Kto stał się człowiekiem, którego najserdeczniejszą sprawą jest socjalizm, kto walczył o socjalizm, kto myśli i czuje po socjalistycznie, nie potrafi tworzyć inaczej, niż jako socjalista. Kto pisze prawdę o wielkiej przemianie, jaka od Manifestu Lipcowego w Polsce wchodzi w życie, ten jest tym samym socjalistycznym realistą.

Pisarze nasi piszą różnie. Władysław Broniewski, tak jak od lat, pisze swój wiersz na najprościej i najdramatyczniej, a Mieczysław Jastrun rozciąga piękno filozoficznej zadumy. Maria Dąbrowska głosząc w „Trzecie jesieni” prawdę o odzyskanej nare-

ście dla wielu ojczyźnie pisze stylem najsurowiej rzeźwczym. Jarosław Iwaszkiewicz dając w swych ostatnich pracach wyraz przepelniającemu także jego działalności patriotyzmowi pisze lirycznie i romantycznie. Jerzy Putrament jest żywiołem. Tadeusz Breza mimo prostoty uprawia intelektualizm, a Bohdan Czesko... zostawmy te wyliczenia. Mamy wśród starszego, średniego i młodego pokolenia pisarskiego wiele i to silnych indywidualności pisarskich, mających wiele jeszcze naszym czytelnikom do powiedzenia. Ten fakt iż mamy wielu pisarzy i różnych mógłby spędzić sen z oczu tylko zakutym łbem, nas zdolny jest napawać dumą. Chcemy potężnego wielogłosu w literaturze, chcemy jej wszechstronności.

W chwil tak odświeżnej możemy sobie wyznaczyć, iż pisarzy naszych działaj, jak nigdy przedtem, zbrałają jednostkę celową, jednostkę ideał. że do jednostki takiej mogą znaczną większość twórców doprowadzić jedynie drogowskaz rewolucyjnego Manifestu PKWN. że jednostka taka mogła się urodzić tylko w ostrej w ciągu dziesięciolecia walce, w której wyparliśmy z naszej literatury wroga socjalizmowi, wroga pokoiwoli ideologicznej.

Dzisiejsza literatura — to sprawa żywa, serdeczna, gorąca — nie tylko twórców. To również sprawa milionów polskich czytelników, nie znających nierzadko przedtem rozkoszy obojętowania z myślą i słowem pisarskim.

Ze wszystkich tych znaków możemy wróżyć, że nastał czas na wielką literaturę. A do wielkiej literatury socjalistycznej droga wiodła przez zwycięstwa i porażki tego dziesięciolecia.

TADEUSZ DREWNOWSKI

chciał uwzględnić pewnej okoliczności, która w sposób decydujący rozstrzyga o naszym dzisiejszym stosunku do mijającego dziesięciolecia. Nie zechce może wziąć pod uwagę, że był to dla nas zwyciężanie i po ludzku kawał naszego życia, naszych serdecznych wysiłków i zmagani, naszego łapania się z trudnościami, leżącymi po nas i w nas samych: jak słowem sporać czasem tak niezwykle, surowym i pięknym? Nie zauważył może tych przemian, jakie nastąpiły w świadomości współczesnych robotników piora, a jeszcze w tym czasie nie zostały zamknięte w księgi literatury. Byłyby to jednak — pocieszymy się — kiepski dziejopis.

Na sztukę realizmu socjalistycznego nie ma — ku utrapieniu wielu — przepisów. A jednak umiemy świetnie rozpoznać, co nią nie jest. Skoro powstała na długo przedtem, zanim zaczęliśmy przebąkać o teorii socjalistycznej literatury, miemy nadzieję, że będzie się i dalej rozwijała bez ścisłych „wytęczy”. Jest jednak pewien kamień filozoficzny, jak zwykło w sprawach bardzo trudnych i bardzo zawiakanych, nadzwyczaj prosty. Kto stał się człowiekiem, którego najserdeczniejszą sprawą jest socjalizm, kto walczył o socjalizm, kto myśli i czuje po socjalistycznie, nie potrafi tworzyć inaczej, niż jako socjalista. Kto pisze prawdę o wielkiej przemianie, jaka od Manifestu Lipcowego w Polsce wchodzi w życie, ten jest tym samym socjalistycznym realistą.

Pisarze nasi piszą różnie. Władysław Broniewski, tak jak od lat, pisze swój wiersz na najprościej i najdramatyczniej, a Mieczysław Jastrun rozciąga piękno filozoficznej zadumy. Maria Dąbrowska głosząc w „Trzecie jesieni” prawdę o odzyskanej nare-

ście dla wielu ojczyźnie pisze stylem najsurowiej rzeźwczym. Jarosław Iwaszkiewicz dając w swych ostatnich pracach wyraz przepelniającemu także jego działalności patriotyzmowi pisze lirycznie i romantycznie. Jerzy Putrament jest żywiołem. Tadeusz Breza mimo prostoty uprawia intelektualizm, a Bohdan Czesko... zostawmy te wyliczenia. Mamy wśród starszego, średniego i młodego pokolenia pisarskiego wiele i to silnych indywidualności pisarskich, mających wiele jeszcze naszym czytelnikom do powiedzenia. Ten fakt iż mamy wielu pisarzy i różnych mógłby spędzić sen z oczu tylko zakutym łbem, nas zdolny jest napawać dumą. Chcemy potężnego wielogłosu w literaturze, chcemy jej wszechstronności.

W chwil tak odświeżnej możemy sobie wyznaczyć, iż pisarzy naszych działaj, jak nigdy przedtem, zbrałają jednostkę celową, jednostkę ideał. że do jednostki takiej mogą znaczną większość twórców doprowadzić jedynie drogowskaz rewolucyjnego Manifestu PKWN. że jednostka taka mogła się urodzić tylko w ostrej w ciągu dziesięciolecia walce, w której wyparliśmy z naszej literatury wroga socjalizmowi, wroga pokoiwoli ideologicznej.

Dzisiejsza literatura — to sprawa żywa, serdeczna, gorąca — nie tylko twórców. To również sprawa milionów polskich czytelników, nie znających nierzadko przedtem rozkoszy obojętowania z myślą i słowem pisarskim.

Ze wszystkich tych znaków możemy wróżyć, że nastał czas na wielką literaturę. A do wielkiej literatury socjalistycznej droga wiodła przez zwycięstwa i porażki tego dziesięciolecia.

TADEUSZ DREWNOWSKI

Co nowego — w Nowych Tychach

(Dalekopisem od specjalnego wystannika)

Nie trzeba być wielkim znawcą — architektem czy inżynierem budowlanym — aby od pierwszej chwili zauważyć różnice pomiędzy dwoma fragmentami osiedla Nowe Tychy. Odcinek „A” jest już jak gdyby skończony, a „B” — 31 lipca udamy nowego mieszkańcom dużą partię budynków: 850 izb w 14 blokach, hotel robotniczy, żłobek i przedszkole — wraz z pełnym wyposażeniem tego kompleksu.

I tutaj — zasadnicza różnica między tym przy budawaniu! Podczas kiedy na odcinku „A” wykarczowano co pewien czas, to tu — to tam jakiś

Konkurs na plakat o książce

Ogłoszony został konkurs otwarty dla członków ZPAP i studentów wyższych szkół artystycznych na opracowanie projektu plakatu o książce wraz ze sloganem.

Plakat jest przeznaczony dla masowego odbiorcy i nie powinien mieć charakteru okolicznościowego, lecz ogólny. Poza rozplakowaniem na miastach i na wsi plakat będzie wykorzystany w celu upowszechnienia czytelnictwa w domach kultury, świetlicach, bibliotekach itp.

Nagrody — I nagroda zł 5.000, II nagroda zł 3.000, III nagroda zł 2.000.

Termin nadsyłania prac do 21.XI. br na adres ZPAP — ul. Foksal 2/4.

budynki, między którymi pozostawał wciąż jeszcze zgiełk i chaos budowy, gliniaste pagórki i pełne wody wykopy, zdradliwe pułapki w postaci rozciągniętych na ziemi drutów, stosy materiałów budowlanych... to owe 14 bloków z odcinka „B” są zupełnie gotowe.

To znaczy, że nie tylko ułożono w mieszkaniach parkiety, wymalowano ściany i podłączono instalacje, ale wzdłuż bloków biegnie wybrukowana i oświetlona ulica, między domami nie widzi się desek i cegieł tylko trawę, a nawet gotowe już są piękne, nowoczesne sklepy.

Jest jeszcze druga, nawet ważniejsza różnica pomiędzy obu odcinkami nowopowstałego, stutysięcznego w przyszłości miasta. Odcinek „A” został zaprojektowany wadliwie, a nie usprawniła tego nawet konieczność bardzo szybkiego oddania projektów. Domy wyglądają trochę jak... kosmary wojskowe i stoją zbyt blisko siebie, co stwarza możliwość owego, niechętnie widzianego, „zagładania do garnka sąsiada”. Poza tym, niektóre budynki umieszczono na wzniesieniach a chodniki położone są trochę niżej, ponieważ zaś grunt jest gliniasty, w deszczowe dni grząskie błoto spływa na chodniki, co co mieszkańcy mają słuszną pretensję.

Tyle co do projektów. Nie popisał się i wykonawca, a właściwie: wykonawcy, których było aż sześciu. Rozpoczęło roboty Zjednoczenie Bielskie, podciągnęło trochę Stalagrodzkie i Gliwickie, nie polepszyło sytuacji Bytomskie, i kiedy wreszcie sięgnęli — to — bo już podniósł się krzyk — Zjednoczenie Poznańskie, kierownik jego dyr. Mańkowski złapał się za głowę... Nie wiadomo było od czego zacząć, co wprawd robić.

Przez wiele dni, ponad stu pracowników dziennie naprawiało usterki. 28 bloków odcinka oddawano bowiem w latach 1952/53 z licznymi błędami, jak: spalone, nieszczelne drzwi i okna, „wydęte” parkiety, (z mokrego drzewa), zła budowa kominiów i pieców itp.

Do 9 kwietnia br. Poznańskie Zjednoczenie usunęło niemal wszystkie te usterki, które usunąć się dało. Ciśniono między blokami i monotonna, nużąca olo linia całego odcinka naprawiła już się nie da i pozostanie „jako przykład, jak planować i budować nie należy”.

Bardzo wiele pomoże tutaj zarządca oddziału przez Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli o kompleksowym

oddawaniu budynków i otoczenia. Nie pozwolą, na przykład, znowu w tym domu twardo położyć placu budowy, jak samowolnie wysypki na wzburzonym morzu...

Odcinek „A” naprawia się więc, ile tylko się da. Rozpoczęto już tynkowanie domów, co z pewnością polepszy ich wygląd i uraduje oczywiście tysięcy mieszkańców. Drugie tyle ma się wprowadzić do osiedla jeszcze w tym roku.

Od 1 czerwca generalnym wykonawcą zostało zoszte z kolei Zjednoczenie — Nowe Tychy. Nie ma ono jeszcze zbyt łatwej sytuacji. Największą trudnością stwarza ciągle opóźnianie dokumentacji.

— Ot jak i teraz — mówi mi dyr. Mańkowski, którego mianowano dyrektorem naczelnym Zjednoczenia Nowe Tychy. — Jeszcze w tym roku mamy według planu rozpocząć budowę odcinka „B” i „C”, a do tej pory nie otrzymaliśmy dokumentacji na uzbudowanie terenu. „Miastoprojekt” miał nam ją przysłać najpóźniej do 15 czerwca. Lipiec się skończył a dokumentacji nie ma. A przecież budowę zaczynać musimy od robot wodoociągów i kanalizacyjnych, od drog — dopiero potem wejść mogą na plac murarze.

— Czy alarmowaliście Warszawę? — pytam.

— Wiele razy. Ostatnio „Miastoprojekt” odpowiedział, że nie ma kto wykonać dokumentacji. Nie jest to przecież żadne wytłumaczenie.

Zjednoczenie ma również kłopoty z brakiem rąk do pracy i zatrudnia obecnie tylko 70 proc. załogi, którą ma prawo rozporządzać. Jest jednak nadzieja, że przy pomocy werbunku w innych województwach, na który ostatnio przyszło zezwolenie, kłopot ten się zmniejszy.

Na kilka dni przed oddaniem kompleksu budynków na odcinku „B”, oglądałam z przyjemnością nowe, świeżo wykonane mieszkania. Odcinek „B”, zaprojektowany przez inż. Weyhera, zaplanowany został z pełnym uwzględnieniem przestrzeni, a kształt domów jest różnorodny. Bardzo ładnie zwłaszcza pomyślany został żłobek i gdy pomóc sobie trochę wyobraźnią jak to będzie wyglądało otynkowane lub obłożone płytami z płaskowka — człowiek żałuje przez chwilę, że nie ma... 2 lat.

Natomiast w osłupienie, i to bynajmniej nie radosne, wpadł mnie widok kilkunastu (na szczęście, niewiele) mieszkań jednopokojowych, rozplanowanych w ten sposób, że kuchnia ma tylko jedno duże okno... pokój. Projektodawca takiego systemu wietrzenia kuchni jest prawdopodobnie kawalerem i z zasady nie gojuje w domu. W przeciwnym wypadku, nigdy chyba nie wymyśliłby takiego dwiżoława.

W sumie jednak, ten kompleks budynków jest wykonany starannie i mieszkańcy ich, górnicy i hutnicy — przysli obywatele Nowych Tych — będą z pewnością zadowoleni.

A. KŁODZIŃSKA

Antonina Vallentin

Niepokój Alberta Einsteina

Nazwisko Antoniny Vallentin jest w Polsce znane. Jej doskonała i pięknie dwukrotnie wydana u nas książka o Leonardzie da Vinci (tłumaczona z przekładu angielskiego a nie z francuskiego oryginału) została w bardzo krótkim czasie rozchwyтана przez polskich czytelników. Przed wojną ukazała się w polskim tłumaczeniu książka tej samej autorki o Henryku II.

Antonina Vallentin, która pochodzi z Polski (stad jej polskie imię), jest pisarką bardzo popularną we Francji, a także w wielu innych krajach europejskich. Jej książki były tłumaczone na trzydzieści języków. Specjalizuje się ona w biografiiach wielkich ludzi, których potrafi doskonale zbliżyć do czytelnika. Nie są to biografie powściągliwe ale błyskotliwe i przystępnie napisane monografie oparte na solidnych studiach. Oprócz wspomnianych dwóch dzieł Antonina Vallentin jest autorką książek o Mirabeau, Goyi i H. G. Wellsie. Już w lutym 1940 roku wyszła z druku jej broszura pt. „Les atrocités allemandes en Pologne” (Okrucieństwa niemieckie w Polsce), która zrobiła duże wrażenie we Francji. Po zajęciu Francji przez hitlerowców całe jej wydanie zostało spalone.

W tym roku Antonina Vallentin wydała „Dramat Alberta Einsteina”. W niedługim czasie wyjdzie jej książka o znakomitym malarzu hiszpańskim El Greco. Za książkę o Einsteinie Antonina Vallentin otrzymała bardzo cenną nagrodę w Francji nagrodę „Femina-Vacaresco” przyznawaną za najlepszą biografię i esayistykę. Jest to jedyny tego rodzaju wyróżnienie we Francji — wszystkie inne udzielane są za utwory powieściowe.

Artykuł „Niepokój Alberta Einsteina” Antonina Vallentin napisała specjalnie dla „Życia Warszawy”. Opiera się on na materiałach zebranych przy pisaniu książki o tym wielkim uczonym. Wszystkie zdania ujęte w cudzysłowie są autentycznymi wypowiedziami Einsteina, które padły bądź w rozmowach jego z autorką, bądź przy innych okazjach. (ag.)

TEN stary człowiek, który niedawno zaczął 75 rok życia, dreczony jest obawą o przyszłość ludzkości.

Od prawie pół wieku imię jego otacza coraz bardziej wzrastająca sława. Jednakże swoje 75-lecie Albert Einstein obchodził — czy też raczej nie chciał go obchodzić — w zupełnej samotności, w dobrowolnym odosobnieniu swego skromnego domu w Princeton. Wielbiełom, którzy przynieśli mu wiązankę kwiatów, odpowiedział z gestem znużenia: „Nie, nie, przyniesiecie mi je, kiedy zniknie ostatni łowca czarownic...”

Albert Einstein w chwilach najgorszych doświadczeń miał zwyczaj mówić: „Nie możemy zwątpić o ludzkości, ponieważ sami jesteśmy ludźmi”. Dziś jednak to, co rozgrywa się przed jego oczyma, budzi w nim gorzkie. Zmęczony stwierdza z westchnieniem: „Łatwiej jest zrobić atomu uranu aniżeli zło w umyśle ludzkim”.

Po zakończeniu działań wojennych przyszedł uczucie zawodu. Einstein zdawał sobie sprawę, że „wygrano wojnę, lecz jeszcze nie pokój”. Z chwilą zniszczenia nazistowskiego kożmaru cała ludzkość powinna była wejść na drogę wiodącą ku lepszej przyszłości. „Obiecano światu wyzwolenie od strachu, a w rzeczywistości strach się jeszcze zwiększył” — pisał Einstein w roku 1945. Wzmacnia się więc w nim gniew — gniew człowieka oszukanego. Nieustannie przypomina, że bombę atomową wytworzone jako środek zapobiegawczy, i dodaje, że „czynić z jej posiadania cel polityczny... jest rzeczą nie do dorożowania”.

W tym gniewie i niepokoju, które poruszają dziś Einsteina, jest pewna domieszka jakby poczucia winy. Ma on bardzo silnie rozwinięty zmysł odpowiedzialności wobec ludzkości. Miał go zresztą zawsze, już od młodych lat swego życia i pracy. Ten zmysł był najślisniejszą więzią łączącą go z znakomitym, postępowym uczonym francuskim Paul Langevin, podstawa ich nierozdzielnej przyjaźni. Po śmierci Paula Langevina, śmierci, która pozostawiła Einsteina „bezradnym w uczuciu zupełnej samotności i rozpacz” z uniesieniem pisał o humanistycznym umyśle wielkiego zmarłego, o jego przenikliwości uczonoj polaczony ze zdolnościami walczącego bojownika. Dziś Albert Einstein czuje straszną groźbę ciążącą nad ludzkością i wie, że „odwrócenie tej groźby stało się najbardziej palącym zagadnieniem naszych czasów”.

Ta świadomość niebezpieczeństwa — niebezpieczeństwa bez precedensu — tkwi u podstawy jego wewnętrznego konfliktu osobistego. Biografii, którą niedawno napisałam o nim, dałam tytuł „Dramat Alberta Einsteina”. W rzeczywistości w życiu jego było kilka dramatów zaczawszy od tego, że urodził się w Niemczech i że wyrzekł się wspólnoty z krajem, z którego pochodził. Jednakże dramat, który rozgrywa się w nim dzisiaj, jest szczególnie ostry. Od młodości Einstein miał wstręt do wszystkiego co judziło człowieka przeciw człowiekowi, wstręt do wojny. Jego pacyzizm

miał — jak sam to stwierdzał — charakter instynktowny.

PRAWIE pół wieku temu — dokładnie w roku 1905 — w okresie wielkiej pełni twórczej stworzył podstawy teorii względności. Wypracował również formułę, która posłużyła do wyzwolenia nieznanej dotąd siły. Ta prosta formuła $E=mc^2$, dziś już straszliwie powszechna, formuła, która wyrażała równowartość masy i energii, miała zmienić oblicze świata. Einstein, nowoczesny Prometeusz, również wydarł niebu ogień, ale w dzisiejszej sytuacji politycznej jest to ogień piekielny, zagrażający istnieniu ludzkości. W chwili kiedy Albert Einstein tworzył tę formułę, sam nie spodziewał się, że będzie za swego życia świadkiem wyzwolenia energii atomowej. Może kiedyś — myślał — kiedy mnie już nie będzie, ludzkość będzie miała do dyspozycji potęgę, jakiej nie było, siłę do użycia w celach pokojowych, niewyčerpane środki, które położą kres ciężkiej pracy ludzi, zaspokoją ich potrzeby. Zdawało mi się, że widzę jeszcze to marzenie w oczach Einsteina, kiedy spotkałam go po raz ostatni.

Jednakże po wielu badaniach uczonych, którym drogę wskazał Einstein, nastąpiło rozbicie atomu. W roku 1933 odkrycie sztucznej promieniotwórczości przez Irene i Fryderyka Joliot-Curie uczyniło to rozbicie realną możliwością. Historia nauki z pewnością zna mało tak dramatycznych okresów jak ten z ostatniego roku przed drugą wojną światową, kiedy w ciszy laboratoriów odbywał się wysiłek pracy badawczej nad wykręceniem sposobów rozszczepienia atomu. Einstein był jednym z pierwszych, którzy zrozumieli znaczenie faktu, że pierwsze udane doświadczenie w tej dziedzinie miało miejsce w hitlerowskim Berlinie. Zrozumiał również bardzo szybko, że ta nowa, nieprzewidywana siła będzie użytkowana dla nieszczęścia a nie dla dobra ludzkości. I ogałęziło go przerażenie, że tego rodzaju broń mogłaby się okazać niszczącą potęgą w rękach potwora. „Gdybym był wiedział, że Niemcy nie dojdą do stworzenia bomby atomowej, wstrzymałbym się od czynienia czegośkolwiek w tym kierunku” — miał on potem powiedzieć.

W rzeczywistości rola Alberta Einsteina w stworzeniu bomby atomowej była bardzo mała. Napisał on tylko list do prezydenta Roosevelta, stwierdzając możliwość jej fabrykowania. „Stużęmiem jedynie za skrzynkę pocztową” — powiedział mi, kiedy go odwiedziłam ponownie po wojnie. Miałam jednak przed sobą człowieka przedczemś postarzałego, z twarzą poodraną zmarszczkami, z oczyma tak mocno podkrążonymi, że wydawały się jakby dookoła przypalone. Długo wyjaśniał mi okoliczności swej interwencji, historie tych dni, w których zaczął się wiek atomowy. Mówił o tym nie jak ktoś, który całą tę historię opowiadał już często i które-mu takie opowiadanie przychodzi łatwo. Wydawało się, że po tylu latach ciągle drecze go ten sam konflikt, że walka nie należy do przeszłości, ale stale trwa, wzmożona świadomością obecnego niebezpieczeństwa.

ALBERT Einstein nigdy nie igrał ze swym sumieniem, ani nie uchylił się od odpowiedzialności. Nigdy też nie poddawał się wymaganiom dnia, nigdy nie uznawał racji tzw. „mądrości politycznej”. Próbował — na próżno — odwieść rząd amerykański od zrzućenia bomby atomowej na Japonię. Nieustannie ostrzegał przed niebezpieczeństwem coraz potężniejszej broni. Przedstawiał stan zagrożenia samych Stanów Zjednoczonych w razie odwetu. Bomba wodnorodna nie była jeszcze wtedy wytwarzana, ale Einstein zdawał sobie sprawę z bliskiej jej realizacji i wiedział, że użycie jej równałoby się samobójstwu ludzkości, ponieważ „nieulecie z naszej cywilizacji pozostałoby wtedy przy życiu”.

Widok tego starca pełnego niepokoju, poruszonego gniewem, jest w tym widoku jakiś rys bankructwa ludzkiej inteligencji, ale też i wiara w zwycięską wielkość człowieka. Wiara że Einstein wyraził po śmierci Marii Curie-Skłodowskiej, z którą — jak powiedział — „miałem szczęście być związanym przez dwadzieścia lat przyjaźnią wspaniałą i bezchmurną”. Mówiąc o znakomitej polskiej uczoniej unosił się przede wszystkim nad jej ludzką wielkością, a nie nad jej rewelacyjnymi odkryciami naukowymi. I dodał: „Wartość moralne wybitnych ludzi być może ma większe znaczenie dla pokoleń i dla biegu historii, niż dokonania czysto intelektualne”.

Antonina Vallentin

(A.H.)

NASI KORESPONDENCI I CZYTELNICZY MISZA

Można dobrze, można...

W lipcu i sierpniu br. ok. 30 tys. dzieci pracowników budowlanych z całej Polski wychowało na kolonie letnie. Związek Zaw. Pracowników Budowlanych zorganizował 90 punktów kolonijnych w całym kraju, przede wszystkim nad morzem i w górach.

Ażby zapewnić dzieciom jak najlepszy wypoczynek, rzucano hasło współzawodnictwa o najlepszą koloniję dziecięcą.

W początkach turnusu lipcowego specjalne komisje społeczne wizytowały punkty kolonijne, po czym dokonano oceny pracy poszczególnych kolonii.

Ogółem na 90 zorganizowanych placówek, w 49 stwierdzono dobrą lub bardzo dobrą pracę kierownictwa. Przy ocenie wzięto pod uwagę stan higieniczny kolonii, wartość pożywienia, pracę wychowawczą, rozrywki kulturalne itp.

Do najlepszych zaliczono koloniję Zabrzejskiego Zjednoczenia Montażowego Konstrukcji Stalowych w Kullinie, ZBM Nowa Huta w Lanckoronie i Cementowni Górka w Szczawinie.

Także bardzo dobrą pracę wyróżniła się kolonia Min. Budownictwa Przemysłowego we Wrzeszczu, na której przebywało 350 dzieci. Poza doskonałą opieką lekarską i wyżywieniem, dostarczone dzieciom wiele rozrywek, m. in. wiedzianka Wybrzeża i wycieczki statkiem. Jedynym nieprzyjemnym momentem na tej kolonii była... chwila pożegnania, gdyż dzieci za nic nie chcieli wracać do Warszawy.

Nie wszędzie jednak było tak dobrze. Na kolonii w Gilowcu, pow. Żywiec stwierdzono brudy, brak intendenta.

POROZUMIAŁY

Więc może od Lublina...

Lublin stał się ostatnio magnesem dla wycieczek z całego kraju.

Rolnicy i mieszczyzna zjeżdżają się tu, by podziwiać pastelowe piękno uskrzeszonej architektury zabytkowej starego miasta, by zwiedzić położoną u stóp Zamku interesującą wystawę rolniczą.

Tłumy miejscowych i przyjezdnych przebiegają się główną, reprezentacyjną arterią miasta: Krakowskim Przedmieściem.

I nie tylko dlatego, że prowadzi ona do Bramy Grodzkiej, Zamku i wystawy. Ulica ta bowiem przyciąga swym oświeceniowym wyglądem. Oświeceniowym na codzień.

Czysta, przestronna, obrzeżona malowniczymi kamieniczkami bogata jest w różnorodne sklepy.

I jak te sklepy są urządzone, jakie mają estetyczne, a niektóre wręcz artystyczne, wystawy! Nie pożałowano nawet barwnych neonów, byle tylko zważyć urok przechodnia i zachęcić go do obejrzenia tego, czym sklep rozporządza. Toteż w sklepach ruch wielki, a na tym przecież handlowi powinno zależeć.

Chodzącam Krakowskim Przedmieściem wśród tysięcy ludzi, którzy podobnie jak i ja, z przyjemnością i ciekawością zatrzymywali się przed poszczególnymi witrynami.

Chodzącam i zastanawiałam się: dlaczego Lublin potrafił zdobyć się na ładne, estetyczne wystawy sklepowe — a Warszawa pod tym względem pozostaje tak daleko w tyle? Wstał powiedział, ale przecież nasze najbardziej reprezentacyjne sklepy na najbardziej reprezentacyjnych ulicach: Marszałkowskiej i Nowym Świecie są po prostu niegustownie urządzone. Witryny są nieatrakcyjne, nie zapraszają do przechodnia: wejść i kup.

Nasz stołeczny handel uspołeczniony i Wydział Przemysłowy Stół. Rady Narodowej zapomniał uwiadzić, że ładna witryna to najlepsza reklama, która, jak wiadomo, wpływa dodatnio na obroty. I że efektowne, dobrze oświetlone wystawy sklepowe to nieodłączny element urbanistycznego piękna.

Więc może by się tak Warszawa czegoś nauczyła od Lublina?

(MIR-PAR)

Dzieciom było zimno, gdyż nikt nie zatrudnił się z przysłać większej ilości koców. Nie można powiedzieć, aby organizator tej kolonii — Cementownia Szczawina — dobrze wywiązał się ze swych zadań.

Także w Poroninie, gdzie przebywały dzieci pracowników Cementowni Grodzkiej, w budynkach były brudy, zacieki naokoło pomieszczeń błoto, a w pokojach pluskwy.

Przykładów takich kolonii jest więcej. Widać tutaj brak opieki i za-

Szkolenie zawodowe — rzecz ważna

Wszystkim jest wiadome jak poważne znaczenie ma przyzakładowe szkolenie zawodowe. Podnosi ono kwalifikacje robotników zwiększając tym samym ich zarobki. Z drugiej strony szkolenie zapewnia przedsiębiorstwu stały dopływ wyszkolonych kadr, na których brak narzeka wiele naszych przedsiębiorstw.

Sprawa szkolenia nie jest jednak doceniana w Przedsiębiorstwie Budowy Huty Warszawa, co najwyraźniej widać na przykładzie kursu zbrojarstwa-betonarskiego. Należy również dodać, że jest to jedyny kurs zawodowy istniejący na terenie przedsiębiorstwa, co już świadczy, że szkolenie zawodowe nie stoi tu na należytych poziomach.

Przewodzony tu kurs nie posiada przede wszystkim stałego lokalu i uczestnicy jego nigdy nie wiedzą gdzie odbyć się następną lekcję. Zmniejsza to frekwencję i powoduje spóźnianie się na zajęcia. Pomoc naukową ograniczają się zaledwie do kredy i tablicy, które trzeba przesuwać do czasu do czasu. Niejednokrotnie wykłady odbywały się w brudnych palmerach, a zimą w pomieszczeniach bez szyb i ogrzewania.

Jak dalece bagatelizuje się sprawę szkolenia w Przedsiębiorstwie świadczy również to, że do tej pory nikt jesz-

Listy Czytelników pomogły

Za pobranie zbyt wygórowanej ceny za napawienie automatycznego ołówka i za niewłaściwie wydany rachunek pracownicy punktu usługowego Spółdzielni „Gromada Inwalidzka” otrzymali upomnienie, a czytelniczka zwrot swych pieniędzy.

Rejonowa Zbiornica Złomu już poleciała Spółdzielni Pracy „Zbiornica Odpadków” usunięta podwozia samochodu, które leżało od szeregu lat w gruzach przy ul. Tamka nr 38.

Po sezonie koncertowym Filharmonii Warszawskiej

Koncert symfoniczny, który się odbył 23 lipca i został powtórzony w niedzielę 25 lipca, zakończył sezon koncertowy Filharmonii Warszawskiej.

Orkiestra miała, w przeciwnieństwie do poprzedniego sezonu, doskonałe warunki pracy, nie musiała się tulać po obcych, nie przysposobionych salach, lecz korzystała z wspaniałej, przebudowanej doskonale akustycznie sali Opery. W ciągu sezonu Filharmonia dała 35 koncertów symfonicznych, w których udział wzięły oprócz orkiestry także rozwijające się i stale doskonalące się chóry (mieszany i dziecięcy). Poza tym kontynuowane były zapoczątkowane w poprzednim sezonie koncerty kameralne i solowe, organizowane przeważnie w dość obszernej, chociaż nieprzystępnej sali Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Najczęściej występowali przy pulpici dyrygentkim kierownik artystyczny Filharmonii, Witold Rowicki i stali dyrygenci Filharmonii Warszawskiej, Jerzy Procter i Stefan Marcyk. Jeżeli chodzi o solistów, to bieżący sezon przebiegał pod znakiem przewagi pianistów. W ciągu całego sezonu zostało wykonanych tylko 5 koncertów skrzypcowych i 1 koncert wiolonczelowy.

W zakończonym sezonie można było zauważyć znacznie większą dbałość o logiczny i artystycznie uzasadniony układ programów. W ciągu sezonu został wykonany cykl symfonii Brahmsa, co należy uznać za poważny sukces artystyczny zespołu i jego

interesowania ze strony dyrekcji poszczególnych przedsiębiorstw, rad zakładowych i referentów socjalnych. Na kolonijach dzieci powinny wypocząć, nabrać sił i zdrowia. Nie wolno przeto marnotrawić funduszy, jakie Państwo przeznacza dla swych najmłodszych obywateli.

J. GRZYWCZ
Zjedn. Robót Zmechanizowanych

Szkolenie zawodowe — rzecz ważna

Wszystkim jest wiadome jak poważne znaczenie ma przyzakładowe szkolenie zawodowe. Podnosi ono kwalifikacje robotników zwiększając tym samym ich zarobki. Z drugiej strony szkolenie zapewnia przedsiębiorstwu stały dopływ wyszkolonych kadr, na których brak narzeka wiele naszych przedsiębiorstw.

Sprawa szkolenia nie jest jednak doceniana w Przedsiębiorstwie Budowy Huty Warszawa, co najwyraźniej widać na przykładzie kursu zbrojarstwa-betonarskiego. Należy również dodać, że jest to jedyny kurs zawodowy istniejący na terenie przedsiębiorstwa, co już świadczy, że szkolenie zawodowe nie stoi tu na należytych poziomach.

Przewodzony tu kurs nie posiada przede wszystkim stałego lokalu i uczestnicy jego nigdy nie wiedzą gdzie odbyć się następną lekcję. Zmniejsza to frekwencję i powoduje spóźnianie się na zajęcia. Pomoc naukową ograniczają się zaledwie do kredy i tablicy, które trzeba przesuwać do czasu do czasu. Niejednokrotnie wykłady odbywały się w brudnych palmerach, a zimą w pomieszczeniach bez szyb i ogrzewania.

Jak dalece bagatelizuje się sprawę szkolenia w Przedsiębiorstwie świadczy również to, że do tej pory nikt jesz-

W. NASTULA
P.B. Huty Warszawa.

Nagrody w konkursie literackim Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego

Został zakończony konkurs na opowiadanie i sztukę o tematyce przeciwalkoholowej. Jury, złożone z przedstawicieli ZLP, CRZZ i Głównego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego przyznało następujące nagrody:

Za opowiadania:
I nagroda 3 000 zł — S. Dębowski, Warszawa.
II nagroda 2 000 zł — K. Mikulska — Warszawa, S. Fleszerowa — Sopot.
III nagroda 1 000 zł — J. Szponar — Warszawa, S. Stepien — Poznań, J. Wejroch — Warszawa, oraz 8 wyróżnień po 500 zł — W. Kaider — Kraków, J. Śliwowski — Warszawa, M. Wołkica — Gdańsk, M. Olszaniak — Gdańsk, A. Peltz — Wrocław, M. Bożęcka — Warszawa, L. Roppel — Orlowo, M. Morsztyniewicz — Zakopane.

Za utwory dramatyczne:
I i II nagrody nie przyznano, III nagr. J. Prusicka — Warszawa, B. Bogdanowicz — Olsztyn.

Wyróżnienia:
500 zł S. Stepien — Poznań, po 300 zł J. Kleb — Tarnobrzeg, J. Baran — Warszawa. Ponadto wyróżnienie książkowe.

Kronika sądowa

Młodociana banda

Sąd Powiatowy w Warszawie rozprawy sprawę 11-osobowej bandy wyrosłków w wieku 17-19 lat, którzy na terenie stolicy dokonali 14 włamań do mieszkań i kiosków ulicznych. Poza tym część członków wyspecjalizowała się w ulicznym obrabowywaniu przechodniów, którzy pijani wracali późno do domu. Napadniętym zabierano portfele, zegarki, ubrania i t. p.

Sąd skazał Antoniego Janiszewskiego, Wojciecha Melona na 6 lat więzienia, Mirosława Szczepańskiego na 6 lat i 6 miesięcy więzienia, Stanisława Śliwowskiego na 4 lata resztę członków bandy skazano na karę od 1 roku do 2 lat więzienia.

przez „Odwieczne pieśń”, uverture do dramatu „Biała gołębka” i koncert skrzypcowy. Z twórczości Karola Szymanowskiego — usłyszeliśmy tylko młodzieńcze „Uverture koncertową” i opracowane przez Grzegorza Fitelberga „Nocturn” i „Tarantelle”. Ani jednego utworu Władysława Żeleńskiego, Romana Świątkowskiego, Ludomira Różyckiego. Wydaje się, że kulturowa muzyka polskiej jest, a szanownym polskimi by jednym z zasadniczych zadań każdej polskiej placówki artystycznej. Zadanie to Filharmonia Warszawska wypełnia w stopniu niedostatecznym.

Jak wygląda w programach Filharmonii Warszawskiej muzyka klasyczna, ta podstawa wyszkolenia każdej orkiestry symfonicznej? Podobnie, jak w poprzednim sezonie nie wykonano ani jednego utworu Jana Sebastian Bacha, Fryderyka Jerzego Haendla, Józefa Haydna. Twórczość Mozarta została poświęcony jeden koncert, poza tym wykonano (dwukrotnie) symfonia g-moll. Niewiele. Niedostateczne uwzględnienie w programach Filharmonii Warszawskiej muzyki klasycznej mści się na poziomie wykonania. Ani przez V. symfonia Beethovena, mimo że były prowadzone przez wybitnych dyrygentów, nie wypadły tak, jak należy — odnosiło się wrażenie, że orkiestra nie nadąża za myślą dyrygenta, nie umie się wczuć w jego koncepcję. A nasza orkiestra stać na dobre wykonanie — dowiodła ona tego niejednokrotnie.

Równie skromnie była reprezentowana muzyka rosyjska i radziecka. Czajkowskiego, poza poświęconym mu koncertem, na program którego złożyły się uverture koncertowa „Romeo i Julia”, koncert skrzypcowy i VI symfonia, nie słyszeliśmy niemal wcale, z „Potężnej gromadki” reprezentowany był tylko Rimski-Korsakow — nie rozbrzmiewała z naszej estrady muzyka Musorgskiego i Borodina; z kompozytorów radzieckich, poza „Pieśnią o lasach” Szostakow-

cza, usłyszeliśmy tylko Prokofiewa, Czaczaturiana (tylko koncert skrzypcowy w wykonaniu Wandy Witkowskiej) i Wasilenkę (koncert na harcie).

Czy znaczy to, że Filharmonia Warszawska nie spełnia w ubiegłym sezonie swoich zadań, że programy jej koncertów składały się z utworów mało wartościowych i niegodnych wykonania? Bynajmniej. Większość dzieł wykonanych w ciągu sezonu to dzieła wartościowe i cenne, a przedstawienie ich nowemu słuchaczowi, koncertowemu jest niewątpliwie ważne i potrzebne. Należy tu wymienić koncerty fortepianowe Liszta, Brahmsa, Czajkowskiego i Griega, koncerty skrzypcowe Mendelssohna, Czaczaturiana i rzadziej u nas wykonywany „Poem” francuskiego kompozytora Chaussona; dobrze się stało, że przypominano nam twórczość symfoniczną Schuberta, wydarzenie kulturalnym dużej wagi było wykonanie symfonii Michała Glinki.

Jeżeli jeszcze wziąć pod uwagę, że Filharmonia potrafiła w ciągu krótkiego czasu zainteresować warszawską publiczność muzyką kameralną, jeżeli wreszcie uwzględnimy trudną, lecz jakże pożyteczną i wdzianą pracę małej orkiestry symfonicznej, prowadzącej działalność objazdową i docierającej do środowisk dotychczas całkowicie pozabawionych muzyką symfoniczną, dojdziemy do wniosku, że Filharmonia Warszawska w bieżącym sezonie spełniła na ogół ciążące na niej zadania. Spełniłaby ona je jeszcze lepiej, gdyby staranniej i w sposób bardziej przemysłowy planowała programy.

Zdajemy sobie sprawę z dużych trudności, wynikających z istniejących jeszcze braków materiału autowego, niemożności dokładnego planowania przyjazdu solistów i temu podob

Wykonali odstawy

Do 4 bm. 120 chłopów małośreńskich naszego województwa wykonało już całkowicie obowiązkowe odstawy zboża przypadające na 1954 r. Do akcji skupu przystępują coraz liczniej spółdzielnie produkcyjne. W dniu 3 bm. spółdzielnia Orzechowo pow. Lidzbark Warm. odstawiła do punktu skupu swój całoroczny plan zboża z nadwyżką 463 kg. Plan opiewał na 8257 kg., a dostarczono 8720 kg.

Spółdzielnia ta wywiała się z obowiązkowych dostaw jako pierwsza w powiecie.

Nowa spółdzielnia produkcyjna

W dniu 4 bm. w gromadzie Bartyn gm. Bełzawki pow. Kętrzyn powstała spółdzielnia produkcyjna typu I-b pod nazwą „Dziesięciolecie Polski Ludowej”.

Statut podpisało 9 rolników na 11 w gromadzie.

Są jeszcze wolne miejsca

u szkołach

mechanizacji rolnictwa

Jak się dowiadujemy z Dyrekcji Okręgowej Szkoła Zawodowej, zapisy do zasadniczych szkół mechanizacji rolnictwa w Nidzicy, ul. Zamkowa 5 i w Orne, ul. 1 Maja 20 — trwają. Kandydaci, którzy ukończyli lub ukończą w bieżącym roku kalendarzowy 16 rok życia i mają zamiar zdobyć kwalifikacje: traktorzysty — mechanika, powinni składać podania do dyrekcji jednej z wymienionych szkół, dołączając: świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej, metrykę urodzenia, świadectwo lekarskie, zaświadczenie szczepienia ospy, zaświadczenie Rady Narodowej o stanie majątkowym rodziców.

Uczniowie szkół mechanizacji rolnictwa mają zapewnione stypendia i pomieszczenia w internacie.

Zbiorowo — 5 proc. taniej

Nową formę sprzedaży podręczników szkolnych wprowadziły placówki Domu Książki

Ruch w księgarniach rozpoczął się zaraz „po pierwszym” — sierpnia. Sprzedaż podręczników szkolnych została rozpoczęta, więc młodzi chłopcy i dziewczęta już pierwszego dnia masowo zaczęli nawiedzać sklepy „Domu Książki”. Jak zwykle rekordy powodzenia bije księgarnia DK przy pl. Wolności.

Nowość
CELINA BOBINSKA
MARKS I ENGELS
A SPRAWY POLSKIE
do osiemdziesiątych lat XIX wieku
Str. 234, 12 wkł. w oprawie zł 9.—
„KSIĄŻKA I WIEDZA”
K. 2756-1

CO I GDZIE?

Teatr im. Jaracza — „Syn marnotrawny” — godz. 20
Czerwony Kapturek — nieczynny.

KINA
Polonia — „Rozpiewana dolina” — godz. 17 i 19.30
Odrodzenie — „Wczasy z aniołami” — godz. 17.30 i 20
Awangarda — „Ostatni wystrzał”, prod. czeskiej, godz. 17 i 19.30
Letnie — „Wiośna”, pocz. o zmierzchu
DYŻURY ARTEK
Apteka dyżurna — Społeczna Nr 2, Stare Miasto
Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22
Straż pożarna — tel. 08.

CZY TEL NIK
Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1, tel. 35-48 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny, Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik”.
Prenumerata miesięczna zł 5.—, Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 150 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł 3.— za 1 mm, specjalne zł 1.— za wyraz. Konto PKO 1-717/110.

Druk RSW „PRASA” — ul. Mszczakowska 3/5, 5-B-18428

PRZODOWNICY DZIESIECIOLECIA

O kolejarskim pamiętniku

Jeden z najwybitniejszych polskich rekordzistów w dziedzinie oszczędności węgla, maszynista I klasy parowozowni olsztyńskiej — Aleksander Tynecki wziął udział w zorganizowanym przez CRZZ konkursie na wspomnienie ze swej pracy z okresu Dziesięciolecia. Praca konkursowa Tyneckiego otrzymała I nagrodę CRZZ w wysokości 3.000 zł i będzie publikowana w wydaniu zbiorowym „Książki i Wiedzy”.

Nie znamy pozostałych prac konkursowych. Znamy natomiast pracodawcy Tyneckiego. Wydaje się nam ona tym bardziej wartościowa, że wspomnienia te są wspomnieniami prostego człowieka, który przez 10 lat przeszedł ciężką i zaszczytną zarazem drogę, biorąc czynny udział w budowie Polski Ludowej.

Wychowany w kolejarskim środowisku w Siarostkach od najmłodszych lat czuł Tynecki nieprzerwanie pociąg do pracy na kolei. Zaczął jeździć na parowozie w roku 1940 i musiał wtedy przewozić śmiercionośne ładunki faszystowskich transportów. Było to dlań zmartwieniem i udręką. Ale kiedy, jak pisał Tynecki: „w maju 44 r. na trasie Białystok — Włocławek pod stacją Żelazna wybuchła mina pod moim parowozem, kiedy wy-

Słuszne żale robotników i dyrekcji pod adresem PKPG i WPHS

Nida-to nie tylko kombinat ale i ludzie, którzy tam pracują

„W Nidzie ruszyła nowoczesna siłownia” — pisała prasa olsztyńska w ostatnich dniach.

Nieco inaczej fakt uruchomienia siłowni skomentowano na miejscu budującym się kombinatu płyt spłasnionych w Nidzie. Po próbie agregatów siłowni — dokładnie w przeddzień Święta 22 Lipca — kiedy drzemający od momentu zmontowania maszyny w siłowni, wytrącone jakby z nagłego odrętwienia zahuczały wibrującym tonem, c którzy byli obecni przy rozruchu zawolali: „Dobiliśmy do półmetka”.

Główny inżynier Eberlein przetarł ze zmęczenia oczy. Można było po tym wszystkim na chwilę odsapnąć. Przeszło 4-letni wysiłek załogi budującego się kombinatu uwieńczonej został nie był jakim sukcesem. Radość była tym większa, że zgodnie z podjętym na X rocznicę Manifestu PKWN zobowiązaniem załogi, jedna z wielu inwestycji planu 6-letniego pobudowana na jalo-wyjskich piaskach w pobliżu Rucian — fabryka płyt spłasnionych znalazła się na „kwadrans” przed podjęciem normalnej produkcji. Bo od października br. robota ruszy już „na pełny gaz”. Tak jak przewidziano w planie.

Na placu panuje więc jeszcze „ba-lagan” budowlany. Niedaleko od urządzeń fabrycznych, które ujmują swą lekkością i kształtem, wznoszą się 4

bloki mieszkalne. Jeden z nich stoi pod dachem, a za oknami widać firanki. Tu już mieszkają. Mury trzech dalszych podciągnięto już pod dach. ZBM Mragowo, które prowadzi budowę, w tym roku ma oddać je w stanie surowym do użytku. Natomiast w roku przyszłym jeszcze jeden budynek tej samej wielkości przybędzie w osiedle fabrycznym.

— Mamy kłopoty mieszkaniowe — mówi inżynier — zależy więc nam na całkowitym zakończeniu tych trzech budynków, które mają być wykonane w br. Kiedy fabryka ruszy, przyjdą nowi ludzie. Już teraz trzeba więc za-troszczyć się dla nich o mieszkania. I widzicie...

Sprawa, którą wyluszczył w dalszej rozmowie inż. Eberlein miała się tak. Dyrekcja młodego kombinatu fabrycznego nalega, aby ZBM wspomnianie trzy budynki mieszkalne o 36 izbach każdy, oddało w br. nie tylko w stanie surowym, ale całkowicie wykonanym, co wewnątrz, tak aby można było w nich zamieszkać. ZBM Mragowo wyraziło zgodę pójścia na rękę dyrekcji fabryki. Pomyśleć do końca uniemożliwiła jednak PKPG i Centralny Zarząd Przemysłu Chemicznego — któremu podlega Nida — nie chcąc zwolnić z funduszy inwestycyjnych dodatkowych sum na wykonanie tych 3 bloków. Pisano w tej sprawie do Warszawy, lecz do tej pory nie ma żadnej odpowiedzi.

Dyrekcja fabryki wystąpiła również do władz zwierzchnich z korektą dokumentacji na 5 blok mieszkalny, którego budowa rozpocznie się w przyszłym roku. Ze względu na to, że Nida bądź co bądź, leży w dużej odległości od Rucian, należałoby — całkiem zresztą słuszenie — pomyśleć o sklepach, punkcie krawieckim, fryzjerskim i czymś w rodzaju domu kultury, który mógłby znaleźć pomieszczenie w zamierzonym planie budowy jeszcze jednego budynku. Tylko, że chcąc to uczynić trzeba zmienić opracowaną już dokumentację techniczną budynku, w której niestety nie przewidziano wspomnianych urządzeń. Należy więc co rychlej to uczynić i przyjąć z pomocą walczącej z trudnościami lokalowymi dyrekcji kombinatu w Nidzie. Chodzi bowiem o dobro przyszłych robotników, którzy znajdują zatrudnienie z chwilą, kiedy fabryka przystąpi do wykonywania swych planowych zadań produkcyjnych.

Kierownik techniczny ob. Nurek, który lwia część roboty „odwalił” — jak powiada — przygotowując maszyny siłowni do pierwszego rozruchu, żalił się nam na WPHS w Mragowie. Nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Jest bowiem zarazem i kierownikiem zaopatrzenia. O „furaż” dla pracujących załogi musi się czasami bić. Najpotrzebniejsze artykuły spożywcze Ni-

da kupuje w hurtowni WPHS w Mragowie. Zawsze pod koniec miesiąca, kiedy WPHS plan sprzedaży i obrotów ma już wykonany, nie chce, a nawet odmawia pobrania towaru ze swoich magazynów. Wszystko dlatego, żeby nie przekroczyć swoich normatywów. Dzieje się więc tak, że zaopatrzeniowcy ZOR muszą jeździć po całym powiecie i skupować po trochu żywności gdzie się da. Bo hurtownia WPHS w Mragowie ma swoje zasady.

Sądymy, że nadrzędna dyrekcja, której podlega mragowski WPHS znajdzie na upór swojej placówki terenowej lekarstwo, wybiję z głowy tamtejszym urzędnikom smutne zabawy w rodzaju „przed pierwszym nie nie sprzedajemy”. Nawet w wypadku, gdyby plan był wykonany z nadwyżką. (zb)

Wykorzystać każdy pogodny dzień

Przebieg kampanii zniwnej nie jest zły ale trzeba usprawnić pracę POM

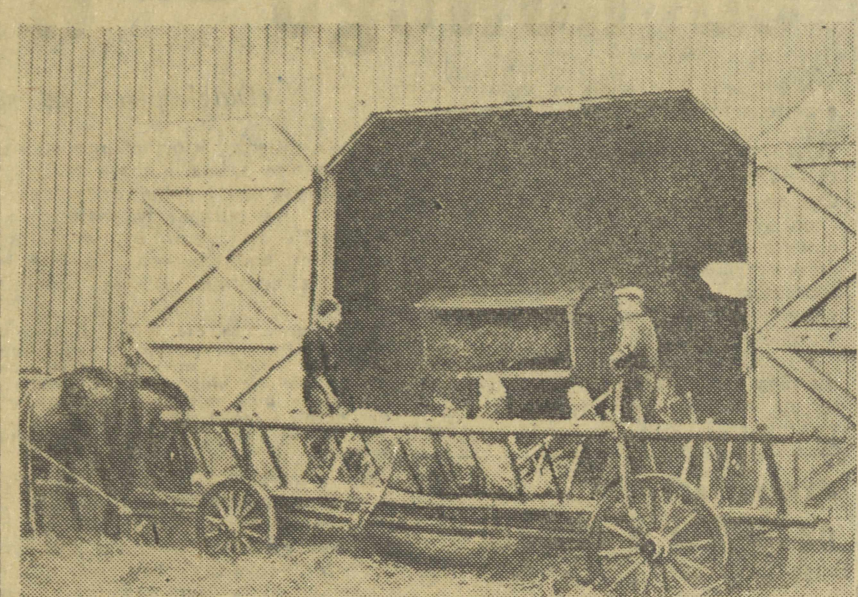
(il) Z powiatów: nowomiejskiego, działowskiego, reszelskiego i suskiego nadzieję ostatnio meldunki o całkowitym zakończeniu koszenia żyta w gospodarstwach chłopskich, spółdzielniach produkcyjnych i PGR. Na pozostałych obszarach woj. olsztyńskiego przebieg kampanii zniwnej jest pomyślny. Pracom polowym sprzyja piękna, bezdeszczowa pogoda. Umożliwia ona szybką zwłokę skoszonego i wysuszonego na słońcu i wietrze zboża.

W zespołach PGR skoszone dotychczas ponad 12 tys. ha żyta, a w wielu gospodarstwach przystąpiono do sprzątu pszenicy i zbóż jarych. Jednocześnie rozpoczęto podorywki. Wykonano je na obszarze około 20 tys. ha. Równoległe z pracami zniwnymi rozwija się akcja omlotowa. Od rozpoczęcia zniw PGR wymyśliły ponad 50 tys. kw. różnych upraw roślinnych.

W pow. giżyckim chłopcy zakończyli już koszenie żyta oraz w 90 proc. zwiezieli je do stodół. W pow. suskim skoszone ponad 70 proc. arealu żytniego. W spółdzielni produkcyjnej Redaki ustawiono trzy sterty żyta, rozpoczęto podorywki, omloty i dostawy zboża do punktu skupu. Prace zniwne przebiegają tu sprawnie.

Przebieg kampanii zniwnej byłby w naszym województwie znacznie lepszy, gdyby terenowym placówkom POM udało się zorganizować prace polowe w sposób odpowiadający naszym warunkom. Tak, niestety, nie jest. Znana jest np. sprawa snopowiązałek POM w Wydmach, które po dokładnym remoncie, przygotowaniu technicznym i przeglądzie uległy na polach spółdziel-

Rozpoczęli omloty



W Państwowej Stadninie Koni Rzecznica kampania zniwna jest już daleko zaawansowana i ma bardzo sprawną przebieg. Załoga zespołu postanowiła dokonać sprzątu własnymi siłami i zrezygnowała z pomocy społecznej. Na zdjęciu: brygada polowa gospodarstwa Skalsk przy młoczeniu żyta. Fot. K. Adas

W przeciwnieństwie do POM doskonale spisują się placówki GOM. Za wzór do naśladowania służyć mogą załogi GOM pow. działowskiego, które w krótkim stosunkowo okresie czasu skosiły żniwiarkami 850 ha żyta przy normie dziennej wynoszącej 3,7 ha. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż w czasie tych prac awarie — maszyn należało do rzadkości, z czego gładnie wniosek, iż remonty maszyn przeprowadzono tu sumiennie i dokładnie.

Wobec braku rąk ludzkich do pracy na polach pęgorowskich i spółdzielczych do prac zniwnych włączyli się załogi instytucji, organizacji społecznych i placówek społecznych w miastach. Z pomocą taką pospieszyła zespołowi w Sterławkach załoga giżyckiego przedsiębiorstwa linii kablowych. Kablowcy w składzie kilkumastu osób dali zespołowi ogółem 300 robocizni, przyczyniając się w ten sposób do sprzątu 120 ha powalonego żyta.

7 spółdzielni produkcyjnych w pow. giżyckim otrzymało dotychczas 200 robocizniów pomocy społecznej, 6 gospodarstw kolektywnych w pow. suskim — 150 dniówk. Spółdzielni produkcyjnej Dobrzyki w pow. Morąg pomaga w sprzącie zboż spółdzielnia garbarska, spółdzielnia w Małdytach — pracownicy miejscowej GS, spółdzielnia Wilamowo w pow. Działdowo — pracownicy rzemieślniczej.

Zazębą się również w bieżącej kampanii zniwnej współpracą spółdzielców z gospodarującym indywidualnie chłopstwem. Za przykład służyć może spółdzielnia produkcyjna Olszewo w pow. Mragowo, która wypożyczyła chłopom maszyny zniwne, otrzymując w zamian poważną

pomoc w sprzącie zbóż ze strony gromady. Podobnie zorganizowali sobie pracę spółdzielcy z Falcewa w pow. bartoszyckim.

Spółdzielnia produkcyjna Wilamowo w pow. działowskim otrzymała dotychczas 40 robocizniów pomocy od mieszkańców miasta, Kłisiny — 60, a Kraskowo — 50.

Pomoc ta w pełni przyczyniła się do przyspieszenia sprzątu zboża z pól spółdzielczych i pęgorowskich.

PKO ułatwia wypłaty

wkładów oszczędnościowych

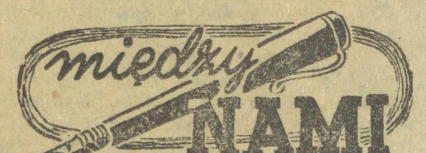
W celu ułatwienia właścicielom książeczek oszczędnościowych dysponowania wkładami oszczędnościowymi, PKO wprowadziła ostatnio pewne udogodnienia.

Granice wypłat dorocznych z książeczek oszczędnościowych wynosząca dotychczas 300 zł dziennie, podniesiono do kwoty 500 zł dziennie. Każdy oddział ekspozytura PKO dokonuje natychmiast wypłat z książeczek oszczędnościowych bez ograniczenia wysokości pod warunkiem, że wszystkie wypłaty na książeczkę dokonywane były wyłącznie w tej placówce. Przez tego właścicieli książeczek w dalszym ciągu mogą podejmować wypłaty we wszystkich innych placówkach na terenie całego kraju.

Niezależnie od powyższych udogodnień nadal można podejmować wypłaty z książeczek w granicach stanu oszczędności bez ograniczenia wysokości w każdej placówce przy zakładzie pracy przez pracowników tego zakładu, znanych osobie pracownikowi placówki, w której gminnej kasie spółdzielczej przez osoby zamieszkałe na terenie GKS, znane osobie pracownikowi GKS oraz w kasach I Oddziału miejskiego i ekspozytur PKO w Warszawie. (j).

Tych należy ukarać

W gminie Zielonka Pasiecka kilku rolników zalega w spłacie podatku i realizacji obowiązków dostaw. Są to: Antoni Rudnicki z Krasina, Eugeniusz Czarnecki — soltys gromady Zduny, Ryszard Ciemniński z grom. Krasin, który dłużny jest państwu ponad 7 tys. zł. Prezydium GRN, jak dotychczas, nie zastosowało wobec wymienionych sankcji i środków egzekucyjnych. Uczynić to należy jak najszybciej, gdyż rolnicy ci są w stanie zadłużenia swoje uregulować. Jeśli tego nie robią, to tylko przez opieszałość lub... upór. (rom)



„Dwa grzyby w barszcz to za wiele”

Potrzeba jest matką wynalazków, ale nie każdy wynalazek lub pomysł należy „kolportować” w takich ilościach, jak to uczynił ostatnio zarząd zieleni miejskiej.

Chodzi o matkę, lecz rzucając się w oczy rzecz. Mianowicie o tablicę ostrzegawczą z napisami „nie deptać trawników”. Na olsztyńskich skwerach i zieleniach powitany ich ostatnio tyle, że aż kłują w oczy. Rozumiemy, że wielu nie zdyscyplinowanych mieszkańców miasta depta i niszczy trawniki skracając sobie drogę o metr lub dwa. Aby więc nauczyc kłanbnych olsztyńczyków porządku, postanowiono na każdym skwerze i w każdym zielonym miejscu umieścić tablicę ostrzegawczą. Myśl słuszną. Ale nie można przy tym upadać w przesadę. Bo spójrzmy tylko na niedawno urządzony w czynnie społecznym przez mieszkańców miasta skwer przy ul. Stalina. Trawa jeszcze tu nie weszła. Natomiast zamiast kwiatów mały placzyk pszczy się aż... 20 tabliczkami z groźbami brzmienia: „nie deptać trawników”.

Co powiada o nas liczni turyści zwiedzający Olsztyn widząc zamiast pięknych kłombów kwiecie groźne sterczące z ziemi tabliczki? Wydaje się, że ZZZM nieco przeholowało. Czy nie wystarczyło starym zwycięzcom ogarnąć tego do umieszczenia jednej lub dwu tego rodzaju tabliczek? Po co zaraz w jeden mizerny kłomb zieleni wpinać ich aż 20? Byłoby i ładniej i taniej. Bo — „dwa grzyby w barszcz to trochę za dużo” — jak mówi stare przysłowie. (zb)

DZIEŃ OLSZTYNA

DZIS o godz. 20.30 dyrekcja CZG organizuje w restauracji „Klubowej” przy ul. Pieniężnego wieczorek artystyczny pod nazwą: „Humor i piosenka w artystycznym wieczorku przy mikrofonie”. Występować będą artyści teatru z Bielska oraz artyści teatru im. Jaracza. Po występach odbędzie się całonocna zabawa przy dźwiękach orkiestry OZG. Na wieczór ten OZG znosi 20-złotowe karty konsumpcyjne, natomiast wprowadza karty wstępu w cenie 10 zł, które nabywać można w przedsprzedaży u kierownika „Klubowej”.

Podobne wieczory OZG organizować będzie i w przyszłości, pragnąc zapewnić bywalcom „Klubowej” godzinę artystyczną rozrywkę.

SPÓŁDZIELNIA „Fryzjer” otworzyła na dworcu PKS przy ul. Partyzantów nowy punkt usługowy. Na dworcu tym — jak już pisaliśmy — przydałby się również bufet z gorącymi daniami. Podobno przejął go mały KZG, ale jak dotychczas — w spółdzielni pozostaje po staremu.

ZALOGI olsztyńskich zakładów pracy licznie uczestniczą w pracach zniwnych współzawodnicząc między sobą o najlepsze wyniki.

Pracownicy hurtowni materiałów budowlanych i ceramiki w ciągu 2 dni pracy w PGR Stary Olsztyn zwiózli i ustawili 3,2 ha żyta i zwiezieli 38 fur zboża. Zwycięzcy oni współzawodniczący z nimi zespół pracowników Okr. Przeds. Handlu Opalem.

Tynecki zabrał zaraz 2 tony mąki, choć rozdawca ostrzegł: uważaj, opóźnisz piosenki! Drząc ze strachu i niecierpliwości Tynecki dojechał jednak na mule do Olsztyna w oznaczonym czasie. Opowiedział o tym kolegom. Nie wierzyli. Oglądali resztki mąki na tendze, gnieli go w dłoniach, a nawet... smakowali. Wiek-szość kiwała bez przekonania głowami, ale pomocnicy Tyneckiego „przekonali się” do mąki. Ich parowóz Pt 47-93 zwany „Baśką” spalił sam cały zapas warszawskiego mąki. W ciągu 3 miesięcy spalił go 137 ton. Do końca roku „Baśka”, „zjadła” 1000 ton mąki, nie opóźniając ani jednego pociągu. Tynecki stał się jedynym w kraju maszynistą spalającym takie ilości niskowartościowego węgla.

„Pasta do obuwia” przynosiła maszynistom niemałe premie za oszczędność węgla. Ostrożnie zaczęło używać pastę coraz więcej maszynistów parowozowni olsztyńskiej. Doszło do tego, że kiedy na konferencji w Ministerstwie przydzielono Olsztynowi

12.000 ton mąki, Tynecki zażądał piętnastu tysięcy. „Dać Olsztynowi, niech się udziawi” — wołali przedstawiciele innych DOKP. A Olsztyn zużył przez tamten rok nie 15, a 21 tysięcy ton mąki. W samych tylko zobowiązaniach podjętych na czes II Zjazdu ZPZR brygada Tyneckiego oszczędziła przez spalanie mąki 800 ton węgla.

NA „PT 47-93” — W LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ

Nie wiemy, ile milionów złotych oszczędności przyniosła praca brygady Tyneckiego państwu. Dużo, to pewne, ale najważniejsze — to jego pionierska praca wśród niedowierzania, a nieradko kpin kolegów, dla których trzeba było wiele czasu, by ich przekonać do nowych, opartych na wzorach radzieckich metod pracy. Byli przeciw tacy, którzy każde, najmniejsze nawet zakłócenie w normalnym funkcjonowaniu jego maszyny kładli na karb jego nowatorstwa. Bywały chwile lęku przed śmiałymi próbami, bywały momenty zwątpienia, kiedy myśli krążyły bezustannie przy każdym detalu parowozu, czy aby się coś nie zatnie, nie zatka, nie uszkodzi.

Aleksander Tynecki i jego załoga — to dziś — kawalerowie Krzyżów Zasługi i odznak zasłużonych przodowników pracy.

A Tynecki — jak pisze w swym pamiętniku — nadal nie spoczywa na laurach. „Zrosłem się z maszyną i będę nią nadal jechał w coraz lepszą przyszłość.” (r)

ZACZEŁO SIĘ OD „SODAFOSU”

Zaczeło się w 1947 r. od płukań kotła. Maszyniści z Bydgoszczy postanowili wykonać rzecz niebywałą: przejechać 90 tys. km bez płukania. Kiedy Tynecki ujrzał w Gdyni parowóz z napisem: „przejeździemy bez płukania kotła 90.000 km” — nie wytrzymał. Odszukał maszynistę Czapczyka, pogadali, włożyli na parowóz, na tender, zażarł do pompy, zbałał sodafos, wodę, odmulanie. Po długich targach i licytowaniu kilometrów otrzymał Tynecki pozwolenie na przeprowadzenie parowozu na trasie 50.000 km bez płukania.

A w parowozowni kpiny, śmiechki, docinki.

— Rekordzista, patrzcie go, rury zatkał!

Ale znaleźli się ludzie, zwłaszcza z Partii, którzy nie drwili z Tyneckiego. Podtrzymywali go swym autorytetem, pomogli wykonać zobowiązanie. A po trzech latach...

...otrzymuję odznakę przodownika pracy, awans i nagrodę rzeczową. W parowozowni wszyscy już stosują sodafos i wydłużają przebieg między płukaniami nawet ci, którzy niedawno śmiali się ze mnie.

Przykład Tyneckiego porwał. Ale on niesyt sukcesu podejmuje dalsze zobowiązanie: przejeżdżę sto tysięcy km bez płukań.

Przejechał 135.000 km.

„PASTA DO OBUWIA” —

W PALEŃSKU

Zlikwidowano czystych płukań kotła parowozu to tylko jedna część